

Spliff

Gazeta Konopna

znajdź nas na facebook'u
facebook.com/gazetaspliff

WERSJA ONLINE:
SPLIFF.PL

↑18
DLA OSÓB
PEŁNOLETNICH

GAZETA
BEZPŁATNA

#49 Listopad/Grudzień 2013



Tłumaczenie, że nie miałeś korzyści z udzielania nie sprawi, że unikniesz kary. Zwłaszcza, jeżeli przyznasz się, że robiłeś to kilkakrotnie, wielu osobom.

PRAWNIK@SPLIFF.PL

STRONA 4



Często się zdarza, że rośliny wyglądają wspaniale na początku fazy kwitnienia – aż do czwartego tygodnia, aż nagle zaczynają nabierać czerwonego albo żółtawego zabarwienia.

WYRWAĆ ZŁO Z KORZENIAMI

STRONA 9



W burym Pekinie nie brakuje jednak rozrywek, w tym narkotyków. Są równie łatwo dostępne jak miszka ryżu.

MADE IN CHINA

STRONA 16

§.3 PRAWO §.5 MEDYCINA §.6 HEMP LOBBY §.7 GROWING §.12 KULTURA §.16 STREFA

Raj na ziemi

Marijuana Enforcement Division, powołany przez władze stanu Kolorado urząd regulacji rynku marihuanowego, zaakceptował dokładnie 136 podań o zezwolenie na handel produktami z konopi do końca października 2013. Handlowcy, którzy zmieścili się w tym terminie, otrzymali potrzebną licencję do 1 stycznia tego roku, kiedy w życie weszła ustawa legalizująca posiadanie, obrót i hodowlę marihuany. To jednak dopiero początek trudnego procesu, który ma tyle samo entuzjastów, co krytyków.

Nowe prawo w Kolorado pozwala na złożenie podania o uruchomienie punktu sprzedaży rekreacyjnej marihuany każdemu biznesowi, który wcześniej uzyskał licencję na sprzedaż marihuany medycznej i nie złamał przy tym prawa, a będzie tak aż do 2016. Liczba punktów pierwszej pomocy (marihuanowych aptek) sięga już w Kolorado 550, ale ledwo zaspokajają one rosnący popyt na medyczną marihuanę i wiele pacjentów obawia się, że legalizacja rekreacyjnej marihuany może mieć negatywny efekt na jakość i dostępność ich lekarstwa.

A ogień na rynku marihuany w Kolorado jest tak wielki, że zdążył już przyciągnąć pierwszych dużych inwestorów tj. grupa ArcView, która wpompowała na dzień dobry \$1 mln w kilka małych startupów. CEO ArcView, Troy Dalton, nazwał przy tym konopie "następnym wielkim przemysłem amerykańskim". Jak podkreślił również Steve DeAngelo, prezydent grupy i właściciel znanego z Weed Wars Harborside Medical Center: To okazja do zbudowania pierwszych wielkich firm i pierwszych wielkich brandów.

Politycy liczą, iż legalizacja rekreacyjnej marihuany stworzy dużo nowych miejsc pracy i da budżetowi stanowemu prawdziwy zastrzyk pieniędzy w postaci podatków nałożonych na nowy biznes. Na mocy uchwały pierwsze \$40 mln ma zasilić fundusz budowy szkół, ale wzrost przychodów do budżetu w pierwszym roku funkcjonowania nowego prawa ocenia się lokalnie na \$67 mln. Eksperti z Waszyngtonu prognozują jednak wzrost aż o \$300 mln, co jest dobrym znakiem dla innych stanów walczących o pełną legalizację, które mogą teraz wykorzystać argument finansowy.

Konsumenci i eksperci już dostrzegają jednak pierwsze negatywne skutki pełnej legalizacji, jako że 15% podatek nałożony przez stan na transakcje pomiędzy hodowcami/hurtownikami i sprzedawcami może podnieść ceny produktu nawet o 40%, a więc wywindować je ponad czarnorynkową cenę marihuany, stawiając sens całego procesu pod znakiem zapytania. Podatek ten pozostanie jednak w pierwszym roku jedynie na papierze, gdyż punkty sprzedaży zostały zmuszone do hodowania 90% oferowanego produktu na swoim terenie.

W przypadku sprzedawcy, który jest zasadniczo tożsamy z hodowcą, nie zachodzi żadna transakcja pieniężna, a więc nie da się jej opodatkować w wyżej wymieniony sposób. Pozostałe 10% marihuany może być kupione od zewnętrznego dostawcy, ale jest to zbyt mały ułamek biznesu, żeby miał znaczący wpływ na deklaracje podatkowe. Fiskus stanowy nie chce jednak zupełnie odpuścić i planuje wprowadzenie ryczałtu na wszystkie transakcje wewnętrzne, który obliczany będzie na podstawie „średniej stopy rynkowej”.



Jak mówi Meg Collins, dyrektor Cannabis Business Alliance, stowarzyszenia zrzeszającego marihuanowych biznesmenów: Bardzo trudno przewidzieć, jak to wszystko będzie wyglądało. I tu właśnie pojawiają się badania rynku zamówione przez stan Kolorado. Właściciele punktów pierwszej pomocy zostali zobligowani do ujawnienia, ile marihuany hodowali w zeszłym roku, ile odsprzedali innym biznesom i po jakiej cenie. Zeznania te będą miały bezpośredni wpływ na dalsze decyzje podatkowe.

Mike Elliott, dyrektor Medical Marijuana Industry Group, stwierdził że martwi go tego typu podejście, gdyż prowadzić ono będzie do zawyżania średniej wartości rynkowej produktu. Transakcje pomiędzy pośrednikami staną się najdroższymi elementami całej operacji, a jeśli dorzucimy do nich jeszcze ryczałt na sprzedaż produkcji wewnętrznej, biznes będzie musiał płacić znacznie więcej podatków niż powinien. Do tego zaś, hodowana w Kolorado marihuana na dziś dzień ledwo zaspokaja potrzeby medyczne wszystkich chorych.

To jednak tylko jeden z wielu problemów stojących przed ustawodawcami, jak i biznesmenami, którzy zdecydowali się na skorzystanie z rynkowej eksplozji. Ci ostatni musieli po dostarczeniu podania przejść także oficjalne przesłuchanie przed radami miejskimi, które na celu miały oficjalną ocenę wpływu ich działalności handlowej na życie lokalnej społeczności. Jak podsumował cały proces Justin Jones, właściciel punktu Dank Kolorado: Jest tak jak jest.

Jones osobiście planuje podzielić swoją aptekę na dwa działy. Pierwszy z nich będzie się zajmował jedynie sprzedażą medycznej marihuany chorym, którzy ukończyli 18 lat i posiadają kartę medyczną, a drugi klientami chcącymi nabyć marihuanę na potrzeby rekreacyjne, którzy według prawa stanowego muszą mieć ukończone 21 lat. Naprawdę próbujemy być otwarci ze wszystkim – powiedział on przed swoim przesłuchaniem w urzędzie miejskim w Denver.

Konrad Szlendak (MAGIVANGA)

Poszukiwani.Policja.pl

Rząd mówi, że rezygnuje z karania za niewielkie ilości, a tymczasem Policja wystawia listy gończe za dziećmi złapanymi z okruszkami.

Internetowy serwis Policji stanowi prawdziwą skarbnicę wiedzy. W przejrzysty sposób można tu zapoznać się z sylwetkami prawie 13,5 tysiąca poszukiwanych za rozmaite przestępstwa. Oprócz gwałcieli, morderców i złodziei, Milicja poszukuje m.in. prawie 300 osób za naruszenie art. 62.1 i 62.3 (posiadanie lub posiadanie nieznacznych ilości), i 48 osób z art. 62.2 (posiadanie znacznych ilości). Bodaj największym kuriozum jest ściganie czterech osób z artykułu 54 ust 1 „Wyrabianie, posiadanie, przechowywanie, zbywanie lub nabywanie przyrządów, jeżeli z okoliczności wynika, że służą one lub są przeznaczony do niedozwolonego wytwarzania, przetwarzania lub przerobu środków odurzających lub substancji psychotropowych”. Sprawa dla Interpolu co najmniej.

Co ma zrobić 19-letni chłopak, który świętując jointly dobrze zdane egzaminy na studia zostaje złapany, a po niestawieniu się w sądzie wystawiany jest za nim list gończy? W większości przypadków do końca życia obrazi się na Polskę i pojedzie wykorzystywać swoje talenty do Wielkiej Brytanii czy Irlandii. Kiedyś władza wysyłała swoich obywateli na Syberię, teraz zmusza ich do emigracji na Zachód.

Wpisywanie tych 300 osób do bazy osób poszukiwanych nie jest nawet warte pracy podinspektora, któremu dane było wklepać ich dane do komputera, nie mówiąc już o realnych kosztach związanych z postępowaniem. Za tak idiotyczne zachowania płacimy my wszyscy, a to zaledwie kropla w morzu wydatków na egzekwowanie średniowiecznego prawa. Panie Policjantki, Panowie Policjanci – czy wy naprawdę nie macie nic lepszego do roboty?

Maciej Kowalski

Zimno?

Pal konopie w piecu!

czytaj więcej na str. 6

REKLAMA

VAPONIC

YOUR TONIC, VAPONIC

HIGH QUALITY E.U. MADE SMOKELESS VAPORIZING PIPE

www.vaponic.com

EASTSEEDS.COM

www.eastseeds.com - email: info@eastseeds.com

Dyskretnie, szybko i godni zaufania!

Wysyłka na cały świat!

Nasionka między innymi od:

Dutch Passion	Sensi Seeds	Cannabigen
Nirvana	Mandala Seeds	Serious Seeds
T.H. Seeds	Joint Doctor's	The Flying Dutchmen
Paradise Seeds	De Sjamaan	The Sativa Seedbank
Homegrown Fantaseeds	Magus Genetics	Greenhouse Seeds



domowauprawa.pl



UL. HANNY HASS 2 TCZEW
TEL. 882-118-061
TCZEW@DOMOWAUPRAWA.PL

UL. SOWIŃSKIEGO 18 POZNAŃ
TEL. 788 516 592
SKLEP@DOMOWAUPRAWA.PL

Bogata oferta nawozów mineralnych i organicznych
Kompletne systemy do uprawy w ziemi, kokosie i wodzie
Systemy oświetlenia roślin - HPS, MH, LED
Neutralizatory zapachu, systemy wentylacji i filtracji
Pomieszczenia do uprawy - HomeBox, DarkRoom, G-tools
oraz wiele innych produktów



HURT ! Chcesz założyć sklep, potrzebujesz hurtowni ?
Planujesz większe zakupy - od 2000 pln !

Zadzwoń +48 880 788 898

hurt@domowauprawa.pl

POLSKA SIEĆ POLITYKI NARKOTYKOWEJ

TWARZ RACJONALNEJ POLITYKI NARKOTYKOWEJ

Polska Sieć Polityki Narkotykowej powołuje radę programową

Prof. Jerzy Vetulani – neurobiolog, prof. Krzysztof Krajewski – kierownik Katedry Kryminologii UJ, dr Ewa Woydyłło – psycholog, terapeutka uzależnień, dr Marek Balicki – lekarz psychiatra, były minister zdrowia, dr Piotr Kładoczny – prawnik z Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, Ewa Wanat – dziennikarka oraz Piotr Pacewicz – dziennikarz zgodzili się wspólnie działać na rzecz zmian w polskiej polityce narkotykowej w ramach Polskiej Sieci Polityki Narkotykowej.

– Rozproszenie sił powoduje osłabienie ruchu na rzecz poprawy sytuacji, dlatego właśnie zdecydowaliśmy się zaprosić do jednego stołu wybitnych ekspertów, by wspólnie zastanowić się jak realnie wpłynąć na zmiany i je przyspieszyć. Nie możemy pozwolić sobie na komfort oczekiwania na reformę prawa, gdyż ustawa narkotykowa codziennie zbiera swe żniwo – mówi Agnieszka Sieniawska, przewodnicząca Polskiej Sieci Polityki Narkotykowej, inicjatorka powołania Rady PSPN.

„Abstynencja nie może być jedynym celem terapii, ponieważ w wielu wypadkach nie jest ona konieczna

Pierwsze spotkanie Rady odbyło się w listopadzie, a dyskusje członków skupiły się na najistotniejszych kwestiach, zarówno prawnych, jak i leczniczych. W Polsce oprócz problemów z leczeniem substytucyjnym czy stosowaniem medycznej marihuany jest ogromny problem z leczeniem bólu. Pozwalamy naszym chorym umierać w cierpieniach dokładając jakąś dziwną i niezrozumiałą ideologię do leków narkotycznych, pozwalających godnie odejść. Mamy wszechobecny koncept „cierpienie uszlachetnia”, a jednocześnie najniższe wskaźniki używania leków opioidowych w Unii Europejskiej. I tak naprawdę nie ma barier po stronie finansowej, a jedynie po stronie mentalnej, psychologicznej.

W kwestii karania za posiadanie nieznacznych ilości narkotyków, zapadła zgoda, iż najlepszym rozwiązaniem byłaby całkowita dekryminalizacja i powrót do rozwiązań sprzed 1997 roku. Oznaczałoby to przejście na czeski model jeden z najlepszych w Europie, ale do tego niezbędne są wartości graniczne. Dr Piotr Kładoczny zasugerował więc, by Polska, wzorem innych państw europejskich, stworzyła tabelę wartości granicznych posiadanych narkotyków, która

precyzyjnie definiowałaby, czym są znaczne i nieznaczne ilości, a to w efekcie ułatwiłoby pracę policji.

– Dzięki tabeli student posiadający – przykładowo jedynie 1 gram marihuany – nie byłby traktowany jak potencjalny przestępca. Efekt takiej zmiany, to nie tylko oszczędności w budżecie państwa tych środków, które przeznaczone są na ściganie, ale przede wszystkim nie kryminalizowanie młodych ludzi. – podkreślił dr Kładoczny.

Członkowie Rady zwrócili też uwagę na konieczność zmiany w lecznictwie. – Należy zróżnicować ofertę terapeutyczną – podkreślała dr Ewa Woydyłło – Potrzebne są programy psychoedukacyjne, a abstynencja nie może być jedynym celem terapii, ponieważ w wielu wypadkach nie jest ona konieczna – na przykład, kiedy mówimy o osobach używających narkotyków rekreacyjnie; a w wypadku osób uzależnionych bywa nieosiągalna. Mamy przestarzały model leczenia osób uzależnionych od narkotyków i trzeba go zmienić – podkreśliła dr Woydyłło.

„marihuana tak jak morfina, ma swoje miejsce w medycynie i nie można udawać, że chorym nie pomaga

– Mówiąc o reformach w obszarze zdrowia, warto też wprowadzić medyczną marihuangę. – dodał Marek Balicki. – Pomaga ona przy takich chorobach jak stwardnienie rozsiane, a w chorobach nowotworowych łagodzi ból. Na świecie używanie marihuany do celów leczniczych



Na kanale Polska Sieć Polityki Narkotykowej na YouTube znajdziecie świetną edukacyjną grę

staje się standardem. Profesor Jerzy Vetulani zwrócił zaś uwagę na zjawisko narkofobii panujące w Polsce – W wielu publicznych debatach na temat nielegalnych narkotyków dominują emocje i przesady. Tymczasem marihuana tak jak morfina, ma swoje miejsce w medycynie i nie można udawać, że chorym nie pomaga. To karygodne, że państwo zabrania im dostępu do tego leku, a w majestacie prawa zezwala na sprzedaż papierosów i alkoholu. – dodał prof. Vetulani.

(PSPN)



Kolejne spotkanie Rady odbędzie się w styczniu 2014 r. Tymczasem zachęcamy do zapoznania się z krótkimi filmami z członkami Rady. Można je obejrzeć na kanale YouTube Polskiej Sieci Polityki Narkotykowej.

Chwała Wam, Dobrzy Policjanci

Dwóch policjantów – jeden z Kirgistanu, drugi ze stanu Waszyngton – przyleciało do Polski odpowiedzieć o tym, jak powinna wyglądać praca organów ścigania.

Intensywny tydzień spotkań – z publiką, policjantami i parlamentarzystami – zaowocował m.in. szeregiem publikacji w mainstreamowych mediach. Jednym z najciekawszych elementów ich wizyty było jednak szkolenie przeprowadzone dla grupy kilkudziesięciu funkcjonariuszy polskiej policji. Chociaż zabrakło na nim osób najwyższych stopniem, pojawiło się wiele ciekawych głosów. Z naszej perspektywy najbardziej optymistycznie brzmiały powtarzające się oczekiwania policjantów dot. tabeli wartości granicznych.

Jak przyznają Ci, którzy na co dzień stoją po drugiej stronie barykady, zatrzymywanie ludzi za posiadanie kilku gramów marihuany jest dla wielu policjantów postępowaniem wbrew własnemu sumieniu. Dodatkowo wiedząc, że sądy coraz częściej decydują się na umorzenie, funkcjonariusze wspominali o irytacji, towarzyszącej bezsensownej pracy.

Jim Pugel i Aleksander Zeliczenko mówili na podstawie swoich własnych doświadczeń, co spotkało się z bardzo dobrym przyjęciem mundurowych. Konieczność

egzekwowania przez policję niepopularnych przepisów powoduje spadek zaufania i w efekcie niską współpracę społeczeństwa. Dlatego, mówił Jim Pugel, policja w Seattle z radością przyjęła informację o zniesieniu kar za posiadanie i handel marihuaną. Pouczająca jest też historia Aleksandra Zeliczenko, który na przestrzeni 38 lat swojej pracy obserwując tony przerzucanej przez jego kraj heroiny zdał sobie sprawę z jednej, prostej rzeczy – że prohibicja nie działa. Jak przyznał w prywatnej rozmowie sympatyczny Kirgiz, sam pozostał stanowczym przeciwnikiem narkotyków*. Dzięki temu jego stanowisko jest jednak podwójnie przekonujące, jako osoba, która pragnie zwalczać narkomanię poprzez dekryminalizację i liberalizację przepisów. Ta oczywista zależność, wyartykułowana sprawnie przez naszych zagranicznych gości, z trudem mieści się jednak niestety w głowach naszych decydentów i mundurowych.

*Na pocieszenie, wykrzykując „swoboda dla konopi” Zeliczenko stwierdził, że „kurica nie ptica, Polska nie zagranica, a marihuana nie narkotik” :)

Maciej Kowalski



PRAWNIK @ SPLIFF.PL

Niejednokrotnie pisaliśmy o prawnych aspektach prowadzenia auta po spożyciu MJ, ale temat wraca jak bumerang – w tym numerze przedstawiamy go z nieco innej strony.

„W zeszłym tygodniu Policja wykazała się sprytem. Podejrzewam, że ktoś mógł ich poinformować. Bezpieczna od niepamiętnych czasów miejscówka (nasza wiadrostacja) została „spalona”. Tego feralnego dnia umówiłem się z trzema ziomkami na chwilę wytchnienia po ciężkim dniu. Zajmowałem się ogarnianiem tematu, gdyż kumple nie mają dostępu do dobrego palenia. Załatwiłem dwójkę świetnego Silver Haze i udałem się na spotkanie. Skruszyłem i zapaliliśmy po wiaderku, a tu nagle zjawili się policjanci z latarkami i bronią. Łatwiej byłoby znieść procedurę zatrzymania, gdybyśmy zdążyli zapalić drugą kolejkę... Widziałem, że jeden z ziomków zestresował się atmosferą urządzoną przez policję. Bałem się, że mogłoby mu poważnie zaszkodzić dłuższe przebywanie na komisariacie. Mając to na uwadze przyznałem, że to ja ogarniałem zaznaczając bezinteresowność mojego aktu. Montowaliśmy się po równo i nigdy ich nie przycięłem. Podobno mimo wszystko grozi mi kara pozbawienia wolności, nie rozumiem, nie jestem dilerem, nie zrobiłem nic złego, chciałem tylko pomóc. A teraz proszę o pomoc.”

W Polsce niekoniecznie trzeba zrobić coś złego, aby groziła nam kara pozbawienia wolności. Smutne. Wszyscy już zapewne wiemy, że posiadanie marihuany (nawet krótkotrwałe-celem zażycia) jest zagrożone karą do trzech lat pozbawienia wolności. Na równi z posiadaniem ustawodawca postanowił karać za udzielanie, które opisałem mi w e-mailu. Tłumaczenie, że nie miałeś korzyści z udzielania nie sprawi, że unikniesz kary. Zwłaszcza, jeżeli przyznasz się, że robiłeś to kilkakrotnie, wielu osobom. Udzielanie z założenia nie przynosi korzyści ani majątkowych, ani osobistych. Cytując nie lubianą powszechnie ustawę (o przeciwdziałaniu narkomanii z 29 lipca 2005 roku):

Art. 58.

1. Kto, wbrew przepisom ustawy, udziela innej osobie środka odurzającego lub substancji psychotropowej, ułatwia albo umożliwia ich użycie albo nakłania do użycia takiego środka lub substancji, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3.

2. Jeżeli sprawca czynu, o którym mowa w ust. 1, udziela środka odurzającego lub substancji psychotropowej małoletniemu

lub nakłania go do użycia takiego środka lub substancji albo udziela ich w znacznych ilościach innej osobie, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 8.

„Skruszyłem i zapaliliśmy po wiaderku, a tu nagle zjawili się policjanci z latarkami i bronią.”

Udzielanie to między innymi podanie jointa czy nieodpłatne podarowanie innej osobie sztuki marihuany. Czytając uważnie powyższy przepis zauważyć można, że nie tylko udzielanie jest karalne. Ustawodawca rozszerzył przepis pochodzący z ustawy z 1997 roku dodając: „ułatwia albo umożliwia użycie albo nakłania do użycia”.

Ułatwianie użycia – może być rozumiane jako nakręcanie wiadra, a nawet przygotowywanie sprzętu do palenia (konstruowanie wiadra z dwóch plastikowych butelek i kawałka folii aluminiowej).

Umożliwianie użycia – załatwienie dostępu do dilerka, pożyczanie

pieniędzy na środek lub substancję.

Nakłaniania do użycia zapewne nie muszą tłumaczyć, ale warto zaznaczyć, że w teorii karalne jest np. wysyłanie sms-ów z zaproszeniem na wiaderka.

Przedmiotem ochrony w art. 58 jest życie i zdrowie społeczeństwa jako całości abstrakcyjnie zagrożone czynem, polegającym na udzieleniu innej osobie środka odurzającego lub substancji psychotropowej, ułatwieniu albo umożliwieniu użycia albo nakłanianiu do ich użycia.

Sąd Apelacyjny w Katowicach w wyroku z dnia 20 czerwca 2002

„Udzielanie to między innymi podanie jointa czy nieodpłatne podarowanie innej osobie sztuki marihuany.”

r. (II AKA 185/02, OSA 2003, z. 6, poz. 55) uznał, że naczelnym celem ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii jest ochrona społeczeństwa przed plagą narkomanii i jej zapobieganie. Oczywistym więc jest, że dobrem chronionym tą ustawą jest

„Ułatwianie użycia – może być rozumiane jako nakręcanie wiadra, a nawet przygotowywanie sprzętu do palenia”

zdrowie społeczne, rozumiane jako stan zdrowotny wszystkich członków, a zatem ogółu społeczeństwa, w takim zaś ujęciu dobra chronionego prawem nie ma podstaw do uznania, że jest to dobro osobiste. Jednocześnie sąd apelacyjny przyjął stanowisko, zgodnie z którym niezasadnym jest traktowanie osób nabywających bądź przyjmujących środki odurzające jako „pokrzywdzonych”, których dobro osobiste w postaci ich zdrowia zostało naruszone czynem przestępczym. Sąd uznał bowiem, że osoby te, mocą własnych decyzji, wyrządzają szkodę własnemu zdrowiu. W tym przypadku zgoda pokrzywdzonego na zawarcie transakcji, a często wręcz inicjatywa zawarcia takiej transakcji musi wyłączać zasadność uznania ich za osoby pokrzywdzone w myśl zasady volenti non fit iniuria (chcącemu nie dzieje się krzywda).

Co więcej dla odpowiedzialności sprawcy nie ma znaczenia

„W teorii karalne jest np. wysyłanie sms-ów z zaproszeniem na wiaderka.”

to, czy substancje te mają/mogą być użyte. Podając gibona, czy nakręcając wiadro innej osobie (nie istotne czy osoba puściła z dymem naszą uprzejmość) wypełniamy znamiona zawarte w art. 58. Ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii.

Nie mam na celu propagowania wśród Was postaw społecznych i niekoleżeńskich. Joint krążący w kręgu znajomych to rytuał, znany od tysięcy lat, a gdy przychodzą do nas goście nie wypada nie nakręcić im wiaderka. Nie popadajmy w paranoje - żeby zostać skazanym z tego artykułu potrzeba najczęściej dowodu z zeznań świadków, którym udzielaliście, ułatwialiście, umożliwialiście... (uważajcie też na monitoring - kamery są wszędzie). Ostrożnie dobierajmy towarzyszy od dymu.

Należy uważnie częstować, aby uniknąć stwierdzenia w wyroku sądu:

„... w ten sposób, że podawał do palenia małoletniej szklaną cygarniczkę nabitą suszem marihuany...”

Powyższy cytat z wyroku sądu wyczerpuje znamiona typu kwalifikowanego przestępstwa (58.2) zagrożenie karne to minimum 6 miesięcy a maksimum 8 lat pozbawienia wolności. Oznacza to nie mniej ni więcej, że jeżeli udowodnią Ci udzielanie/ ułatwianie dostępu/namawianie do użycia osoby małoletniej sąd zmuszony będzie wymierzyć minimum 6 miesięcy pozbawienia wolności (jeżeli nie będzie podstaw do nadzwyczajnego złagodzenia kary czy warunkowego umorzenia postępowania). Takie samo zagrożenie istnieje w przypadku, gdy organy udowodnią nam

„znaczny ilość”. Według orzecznictwa Sądu Najwyższego pojęcie „znacznej ilości” oznacza ilość wystarczającą do „jednorazowego odurzenia się co najmniej kilkudziesięciu osób”.

W celu przybliżenia Wam klimatu sali sądowych pozwolę sobie zacytować akt oskarżenia :

„B. pomagał A. w nieodpłatnym udzieleniu środków odurzających w postaci marihuany innym osobom, a w tym małoletnim, w ilości nie mniejszej niż 40 gram w ten sposób, że trzykrotnie zawoził go swoim skuterem, a raz samochodem na miejsce transakcji oraz pożyczął mu pieniądze na nabycie tych środków w łącznej kwocie nie mniejszej niż 200 zł, w zamian za co każdorazowo otrzymywał od A. co najmniej 1 gram marihuany.”

B. miał szczęście, że sąd nie dopatrył się tutaj uzyskania korzyści („za co każdorazowo otrzymywał od A. co najmniej 1 gram marihuany”) - taki stan faktyczny podpada pod wyższy paragraf (59. – „dilerka” - kto w celu osiągnięcia korzyści majątkowej czy osobistej...). B. został skazany na minimalną karę - 6 miesięcy pozbawienia wolności z art. 58.2. Pamiętajmy, że istnieje możliwość umorzenia postępowania, jeżeli szkodliwość czynu jest znikoma.

W razie problemów zapraszam na poradę prawną : prawnik@spliff.pl

Iga Wrzeszczanka

Cannabis Seeds Bank



sensimilla.pl

tel. +48 886 503 803

tel. +48 508 808 843

500 Odmian - 24 Producentów

AUTOMATY - FEMINIZOWANE - REGULARNE

Marihuana ratuje życie

THC chroni przed uszkodzeniami żołądka wywołanymi przyjmowaniem określonych leków. Szczególnie często występują uszkodzenia wywołane pewnymi substancjami przeciwzapalnymi, jak np. diklofenak, ibuprofen, kwas acetylosalicylowy (aspiryna) oraz indometacyna. Substancje te, nazywane też niesterydowymi środkami przeciwzapalnymi, przepisywane są często jako środki przeciwbólowe. Są one najczęstsza

żołądka. W zależności od dawki THC hamowało powstawanie krwawień i to już od dawki przyjmowanej doustnie, która u zwierząt nie powoduje występowania objawów będących odpowiednikiem objawów występujących u człowieka i świadczącym o wpływie THC na psychikę. Ochrona żołądka ma zatem miejsce już w przypadku dawek, które mieszczą się w realistycznych granicach leczenia.

U około dwóch trzecich wszystkich pacjentów przyjmujących regularnie takie leki pojawiły się problemy związane z żołądkiem.

przynajmniej uszkodzeń żołądka. U około dwóch trzecich wszystkich pacjentów przyjmujących regularnie takie leki pojawiły się problemy związane z żołądkiem. Badania przeprowadzone na myszach wykazały to, o czym wie już wiele osób spożywających marihuanę: THC chroni żołądek przed uszkodzeniami wywołanymi takimi właśnie lekami z rodziny NLPZ (niesterydowe leki przeciwzapalne).

Lekarstwa te mogą wyrządzić poważne szkody, wśród nich krwawienia żołądka, zgagę, uszkodzenia śluzówki żołądka i wrzody żołądka. Przypuszcza się, że leki NLPZ hamują powstawanie prostaglandyny, substancji chroniącej żołądek występującej w przewodzie pokarmowym. Prostaglandyny nie tylko chronią śluzówkę żołądka, lecz również regulują produkcję kwasów żołądkowych. Ponadto leki z grupy NLPZ, takie jak diklofenak utrudniają odbudowę śluzówki żołądka po jej uszkodzeniu. Zasadniczo razem ze środkami przeciwzapalnymi podawane są substancje zmniejszające wydzielanie kwasów żołądkowych, tak, aby zmniejszyć ryzyko potencjalnych uszkodzeń. Te leki mają jednakże skutki uboczne, takie jak zwiększone ryzyko zachorowania na raka, wzrost łamliwości kości czy podatność na infekcje bakteryjne.

Już w latach siedemdziesiątych naukowcy stwierdzili, że THC może chronić przed powstawaniem wrzodów żołądka. W badaniach tych, przeprowadzonych w 1978 roku na szczurach, stosowano jednak bardzo duże dawki THC. W najnowszym badaniu, którego autorami są naukowcy Instytutu Psychologii Uniwersytetu West Virginia w USA zbadano konkretnie, czy THC chroni przed negatywnym wpływem diklofenaku na śluzówkę żołądka i jakie dawki byłyby w takiej sytuacji wskazane. Okazało się, że THC chroni śluzówkę żołądka już w takich dawkach, które nie wywołują typowych skutków przyjmowania marihuany.

W celu badania zwierzęta po 23-godzinny okresie postu otrzymywały różne dawki THC, tak doustnie jak i dożylnie, zaś godzinę później wysoką dawkę diklofenaku, która zwykle wystarcza, by pojawiło się krwawienie

W USA (liczba mieszkańców: 315 milionów) około 107 tysięcy osób trafia rocznie do szpitali w wyniku komplikacji spowodowanych regularnym przyjmowaniem diklofenaku, ibuprofenu i innych leków NLPZ. Odpowiada to ok. 13 tysiącom osób w Polsce, zakładając, że użycie tego typu środków przeciwzapalnych jest u nas na takim samym poziomie jak w USA. U pacjentów z artretyzmem czy reumatyzmem ryzyko trafienia do szpitala z powodu uszkodzeń żołądka wywołanych przez leki NLPZ jest pięć razy wyższe niż u reszty społeczeństwa. Około 15% pacjentów, którzy są z tego powodu leczeni w szpitalu, umiera. W Polsce jest to rocznie ok. 2 tysiące osób. Dlatego też jest tak ważne, aby poczynić postępy w kwestii profilaktyki tego typu skutków ubocznych. Ponadto wiadomo, że stosowanie THC może często zastąpić przyjmowanie leków NLPZ w celu złagodzenia bólu i zmniejszenia zapalenia – nie wywołując przy tym wspomnianych wcześniej śmiertelnych skutków ubocznych.

THC może chronić przed powstawaniem wrzodów żołądka.

Medyczne zastosowanie produktów na bazie marihuany mogłoby również w tym wypadku, jak i przy wielu innych chorobach, uratować wiele istnień ludzkich.

Uwydatnia to absurdalność klasyfikacji różnych środków przeciwbólowych dostępnych w Polsce jeśli chodzi o wywoływanie przez nie zagrożenie. Marihuana uważana jest za najbardziej niebezpieczną substancję i dlatego nie można jej legalnie nabyć – tymczasem dużo bardziej groźne leki NLPZ są często dostępne bez recepty.

Medyczne zastosowanie produktów na bazie marihuany mogłoby również w tym wypadku, jak i przy wielu innych chorobach, uratować wiele istnień ludzkich.

...czyli kilka słów o tym, jak THC chroni żołądek



Dr med. Franjo Grotenhermen, współpracownik Instytutu nova w Hürth/k. Kolonii i przewodniczący stowarzyszenia Arbeitsgemeinschaft Cannabis als Medizin (ACM)



Konopie i spółka Na Bóle Mięśniowe

Wszyscy od czasu do czasu skarżymy się na bóle mięśniowe i stawowe. Niezależnie od tego, czy jest to ból po ćwiczeniach na siłowni, weekendowej imprezie, czy też cierpimy na reumatyzm, artretyzm lub inne choroby układu mięśniowego, to zawsze dyskomfort związany z ograniczoną mobilnością jest uciążliwy i drażniący.

W walce z bólami mięśniowo-stawowymi bardzo skuteczny okazuje się olej z nasion konopi siewnych.

Bóle mięśniowe i stawowe mają bardzo różne przyczyny. Istotnym czynnikiem, który może powodować nasilenie bólu jest niedobór w organizmie niezbędnych nienasyconych kwasów tłuszczowych (NNKT), które są w dużej mierze odpowiedzialne m.in. za prawidłowy transport lipidów we krwi. Zapobiegają one powstawaniu zakrzepów w naczyniach krwionośnych, jak również przyspieszają regenerację tkanek. Przewlekłe, nasilone bóle mięśniowo-stawowe mogą być także spowodowane poważnymi chorobami ogólnoustrojowymi, dlatego zawsze powinniśmy skonsultować takie dolegliwości z lekarzem specjalistą.

GDY NAS ŁUPIE W KRĘGOSŁUPIE

Należy zwrócić szczególną uwagę na odpowiednią kondycję fizyczną, unikać pracy w jednej pozycji ciała oraz zadbać o prawidłową i wygodną pozycję w czasie snu. Stosowanie rozluźniających masaży i preparatów miejscowo rozgrzewających przynosi dodatkową ulgę napiętym i przeciążonym mięśniom.



Ciepło rozszerza naczynia krwionośne, przez co następuje lepsze dotlenienie i odżywienie tkanek. Wówczas dużo szybciej goją się urazy, a lepsze ukrwienie powoduje szybszą rekonstrukcję nadwężonych tkanek.

Naturalne preparaty ziołowe w postaci kremów, balsamów czy maści działają miejscowo rozluźniająco, przeciwzapalnie i przeciwbólowo.

ZIOŁA W KREMACH

Receptury dermokosmetyków na bóle mięśniowe i stawowe powinny zawierać wysokie stężenia ziół pobudzających krążenie, rozgrzewających miejscowo, zmniejszających obrzęki i działających przeciwzapalnie.

W walce z bólami mięśniowo-stawowymi bardzo skuteczny okazuje się olej z nasion konopi siewnych. Stosowany zarówno w formie oleju spożywczego jak i składnik preparatów kosmetycznych ma szerokie działanie przeciwzapalne, odżywcze i regenerujące.

OLEJ KONOPNY – wyjątkowo wysokie stężenie NNKT (kwas linolowy z grupy kwasów tłuszczowych omega 6: 50-70% składu oraz kwas linolenowy z grupy omega 3: 15-25% składu) powoduje szybką regenerację mięśni i zapobiega powstawaniu mikro-urazów. Dostarcza substancji odżywczych, wzmacnia układ odpornościowy, zapobiega zakażeniu, zmniejsza stany zapalne, bóle i obrzęki mięśni i stawów. Z kolei chlorofil oleju konopnego działa przeciwzapalnie i łagodząco, przez co zmniejsza wytwarzanie prozapalnych mediatorów.



Skutecznie działają także:

Kasztanowiec – działa przeciwzapalnie, przeciwobrzękowo, usprawnia przepływ krwi w żyłach, chroni przed szkodliwym



działaniem promieni UV, łagodzi opuchliznę i przynosi ulgę po wielogodzinnym obciążeniu nóg i stóp

Kamfora – działa antyseptycznie, stymuluje ukrwienie, przeciwdziała zapaleniom, działa rozgrzewająco i przeciwreumatycznie

Mięta pieprzowa – działa łagodząco i lekko znieczulająco na miejscowe stany zapalne i bóle powysiłkowe

Szukajmy również ziół działających regenerująco i przeciwzapalnie takich jak koper włoski, arnika, rzepik, żywokost, czy aksamitka wznesiona.

Katarzyna Osypuk
kosmetolog
www.cannaderm.pl



REKLAMA

VAPOCANE®

Vapocane zamieni Twoje bongo w zbawienny dla płuc waporyzer.
Wideo na www.vapocane.com!

www.vapocane.com

Kontakt: office@vapocane.com
Telefon: 0043-650-453 1 025
Produkt firmy ROB and SOLWE

Sprzedam 500 ton konopi

To nie żart. Hemp Lobby szuka chętnych na hurtowe zakupy surowca.



Od lat piszemy i przekonujemy do cudów, jakie można osiągnąć przy użyciu konopi przemysłowych. Potencjalni przedsiębiorcy często spotykali się jednak z problemem dostępności surowca - konopi w Polsce jest krótko mówiąc za mało. Dlatego wychodząc naprzeciw oczekiwaniom, wzięliśmy sprawy w swoje ręce i na przyszły rok planujemy obsiać kilka pól. W zależności od zapotrzebowania, jesteśmy w stanie dostarczyć do 500 ton słomy (zarówno w stanie nieprzetworzonej, jak i rozdzielonej na włókno i paździerz). Paździerz konopne polecamy w szczególności do celów budowlanych - stanowią rewelacyjny materiał, z którego w prosty sposób i przy niskich kosztach można zbudować dom o bardzo dobrych parametrach izolacyjnych.



Zainteresowanych zapraszamy do kontaktu przez redakcja@spliff.pl

Maciej Kowalski

Konopie do pieca

Poniżej prezentujemy szkic, który jak Jah pozwoli, w 2014 r. stanie się przedmiotem debaty w Sejmie i na kolejny rok umożliwi rolnikom zakładanie plantacji konopi siewnych do celów energetycznych. Nie jest to rewolucja - mowa zaledwie o dodaniu kilku wyrazów do obowiązującej idiotycznej ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii. Brak tego jednego sformułowania uniemożliwia jednak powstawanie upraw energetycznych. Oczywiście można bawić się w kotka i myszkę z ustawodawcą i zgłosić uprawę na cele np. nasiennicze, a cały plon de facto wrzucić do pieca w ramach 'użytkowania odpadu' - stosowanie kruczków prawnych jest jednak nie na rękę wielu uczciwym obywatelom i zniechęca ich do siania konopi. Czas to zmienić! Dzięki obecności trzeźwo myślących ludzi z Twojego Ruchu mamy możliwość składania projektów ustaw - trzy takie próby, zmierzające do wprowadzenia wartości granicznych, umożliwienia domowej uprawy, zakładania konopnych klubów społecznych itd., zostały już przez twarogłową resztę Sejmu odrzucone. Zobaczmy, jak wysoka izba zareaguje na projekt, który nie ma nic wspólnego z marihuana, a jego przyjęcie pozwoliłoby na rozwój przyjaznych dla środowiska, odnawialnych źródeł energii.



Konopie włókniste charakteryzują się wysokim ciepłem spalania wynoszącym ok. 19 MJ/kg, co przy średnim plonie biomasy konopi 10-15 t/ha pozwala uzyskać ok. 200-260 GJ/ha.

W ustawie z dnia 29 lipca 2005 r. o przeciwdziałaniu narkomanii (Dz. U. Nr 179, poz. 1485, z późn. zm.) wprowadza się następujące zmiany:

1) W art. 45 ust. 3 otrzymuje brzmienie:

„3. Uprawa konopi włóknistych może być prowadzona wyłącznie na potrzeby przemysłu włókienniczego, chemicznego, celulozowo-papierniczego, spożywczego, kosmetycznego, farmaceutycznego, materiałów budowlanych, nasiennictwa oraz celów energetycznych.”.

Uzasadnienie

1) Konieczność zmian

Rośliny z gatunku Cannabis sativa L., zdefiniowane w ustawie jako zawierające mniej niż 0,2% substancji czynnej w suszonych kwiatostanach, w żadnym wypadku nie mogą zostać wykorzystane jako środek odurzający bądź substancja psychotropowa. Jako tradycyjny płód rolny, obecny na polskiej ziemi od setek lat, surowiec ten z powodzeniem wykorzystywany był w przemyśle. W opinii Agencji Rynku Rolnego „dokonany w ostatnich latach postęp technologiczny umożliwia szersze, niż przewidywała to ustawa z 1997



r., zastosowanie surowców uzyskanych z uprawy konopi włóknistych”. Jako rośliny szybko rosnące, zdolne do rekultywacji gleby i praktycznie niewymagające nawożenia, konopie włókniste są naturalnym kandydatem na źródło przyjaznej dla środowiska biomasy. Przy zastosowaniu prawidłowej agrotechniki, zapewniają uzyskanie wysokich, stabilnych plonów przekraczających 10t/ha - w ciągu 100 dni wegetacji rośliny te osiągają ok. 4m wysokości. Z badań przeprowadzonych w Instytucie Włókien Naturalnych i Roślin Zielarskich wynika, że konopie włókniste charakteryzują się wysokim ciepłem spalania wynoszącym ok. 19 MJ/kg, co przy średnim plonie biomasy konopi 10-15 t/ha pozwala uzyskać ok. 200-260 GJ/ha. Argumentem podstawowym za umożliwieniem uprawy konopi do celów energetycznych jest konieczność implementacji pakietu klimatyczno-energetycznego, który zakłada, iż do 2020

roku 15% energii będzie pochodzić ze źródeł odnawialnych. Głównym źródłem tej energii będzie biomasa pochodząca z jednorocznych i wieloletnich plantacji roślin energetycznych. Najbardziej korzystnym rozwiązaniem z punktu widzenia agrotechniki jest wykorzystywanie roślin jednorocznych takich jak konopie włókniste (bezhaszyszowe). Brak prawnej możliwości uprawy konopi do celów energetycznych stanowi złą barierę dla przedsiębiorczości Polaków, polskiej strategii dot. odnawialnych źródeł energii oraz możliwości polskich rolników.

2) Założenia zmian

Ustawa wprowadza możliwość uprawy konopi włóknistych do celów energetycznych.

3) Skutki ustawy

Projekt ustawy zostanie poddany konsultacjom z przedmiotowymi organizacjami branżowymi i akademickimi.

Projekt niniejszy nie powoduje negatywnych skutków społecznych i ekonomicznych.

Projekt niniejszy nie jest sprzeczny z Prawem Unii Europejskiej.

Maciej Kowalski

REKLAMA



HEMP

-pi



Pełny profesjonalizm od 1999r SKLEP INTERNETOWY

- Wszystko do profesjonalnej uprawy i nie tylko
- Sprzedaż detaliczna i hurtowa, zaopatrzenie sklepów
- DOSTARCZAMY DO KAŻDEGO MIEJSCA W EUROPIE

Sklep stacjonarny w Krakowie
ul. Kornela Makuszyńskiego 22A, 31-752 Kraków
mail: krakow@hemp.pl,
tel. +48 12 4132336, +48 503012027,
Sklep otwarty: 7:30 - 18:00



JUŻ OTWARTY NOWY GROWSHOP STACJONARNY w Radomiu
RADOM: 26-660 Wielogóra, ul. Warszawska 98/100
(obok wejścia do restauracji „U Grubego”)
Wygodny, duży parking.
Sklep otwarty: pon-pt. 10:00-18:00
Tel. +48 506-547-060, +48 48 3215845

dojazd do sklepu w Radomiu to:
Warszawa: 94km / 70min
Kielce: 83km / 65min
Lublin: 120km / 95min
Łódź: 175km / 110min
Piotrków Trybunalski: 116km / 90min

GrowShop & HeadShop

Na czym polega organiczna uprawa konopi?



Rolnictwo ekologiczne, organiczne czy biologiczne to powrót do naturalnych strategii i technik, które współgrają z cyklem natury. Eksperti od uprawy marihuany mówią zaś wyraźnie: najsmaczniejsze, najbardziej aromatyczne i najzdrowsze zioło jest uprawiane organicznie! Czy hodujesz outdoor, czy indoor uprawa organiczna jest możliwa w każdych warunkach, poprawiając jakość i smak końcowego produktu.

Rolnictwo ekologiczne, organiczne czy biologiczne to powrót do naturalnych strategii i technik, które współgrają z cyklem natury. Eksperti od uprawy marihuany mówią zaś wyraźnie: najsmaczniejsze, najbardziej aromatyczne i najzdrowsze zioło jest uprawiane organicznie! Czy hodujesz outdoor, czy indoor uprawa organiczna jest możliwa w każdych warunkach, poprawiając jakość i smak końcowego produktu.

PODSTAWY HODOWLI ORGANICZNEJ

Jeśli chcesz hodować konopie w naturalny sposób, uprawa organiczna jest dla Ciebie idealną propozycją. Dzięki naturalnemu podejściu do swojej hodowli nie poparzysz roślin, dasz im dokładnie tyle składników pokarmowych, ile potrzebują, a także zapewnisz zdrowy rozwój z dynamicznym przyrostem systemu korzeniowego.

W uprawie organicznej nie stosuje się nawozów sztucznych i nie płucze cyklicznie medium, rozwija się za to wiedzę dotyczącą funkcjonowania bakterii, grzybów i drobnych żyjątek, które wykonują ciężką pracę rozkładając gnijącą materię na czynniki pierwsze. Są one podstawą pożywienia Twoich roślin, pozwalając im na stabilny rozwój.

Aby zacząć przygodę z ekologiczną uprawą, należy sobie wyobrazić glebę jako podziemną manufakturę, w której miliony małych robotników wykonują skomplikowaną pracę. Jedni dostarczają materiałów, inni rozbierają je na części, a jeszcze inni przerabiają je i transportują do punktu, w którym mogą być odebrane przez zleceńdawcę: waszą roślinę. Aby działała ona sprawnie, wszystkie potrzeby muszą jednak zostać zaspokojone. On pracuje na swój rachunek.

Konopie potrzebują do idealnego wzrostu 17 składników odżywczych, z których najważniejszymi są azot, fosfor i potas, ale nie mogą się one także obyć bez magnezu, wapnia, żelaza, siarki, sodu, fluoru, cynku, krzemu, jodu, manganu, boru, molibdenu, niklu i kobaltu. Wszystkie z nich do gleby dostają się w formie złożonych związków chemicznych, które

Hodowcy zaczynający swoją przygodę z alternatywnym ogrodnictwem powinni skupić się przede wszystkim na bezstresowym obserwowaniu roślin, a nie na dzikich eksperymentach.

są nieprzyswajalne przez rośliny, jeśli nie zostaną najpierw sprowadzone do prostej postaci przez grzyby i bakterie.

Przykładowo, by azot został pobrany przez rośliny z gleby, musi zostać najpierw zamieniony w azotany, azotyny lub jony amonowe przez bakterie nitryfikacyjne, które transformują również materię organiczną w kompost. A to właśnie kompost jest najważniejszym narzędziem dla hodowcy, który chce rozwijać pełen potencjał hodowli organicznej.

PODSTAWY HODOWLI ORGANICZNEJ

W zależności od składu, może on zawierać znaczne ilości azotu i potasu oraz drobne ilości fosforu, śladowe ilości niemal wszystkich pierwiastków potrzebnych do zdrowego funkcjonowania roślin oraz kluczowy dla przemiany materii przez rośliny kwas humusowy.



Szwajcarski bio outdoor

Kompost dobrze wymieszany z glebą to podstawa każdej uprawy organicznej – fundament, na którym można wyhodować zdrową roślinę i otrzymać przyzwoity plon nawet bez stosowania ulepszaczy gleby czy nawozów organicznych. Mieszanke taką można spokojnie stosować 2-3 lata pod rząd, gdyż związki odżywcze nigdy nie zostaną wyczerpane przez rośliny po pierwszym sezonie, co ma związek z ich powolnym rozkładem przez grzyby i bakterie.

TECHNIKI I CELE HODOWLI ORGANICZNEJ

Hodowcy zaczynający swoją przygodę z alternatywnym ogrodnictwem powinni skupić się przede wszystkim na bezstresowym obserwowaniu roślin, a nie na dzikich eksperymentach. Ale zaawansowani rolnicy będą oczywiście zadawać pytania, jak zwiększyć plon naturalnymi metodami? Jak polepszyć smak i zapach swoich szczytów? Jak przyspieszyć wzrost wegetatywny? Jak wzmocnić system korzeniowy? Jak uchronić swoje rośliny przed szkodnikami, pleśnią i niedoborami mineralnymi?

Na to wszystko są sposoby, które nie wymagają wcale uciekania się do produktów chemicznych. W istocie, dobry hodowca organiczny z czasem może stać się niemal samowystarczalny i ograniczyć używanie markowych produktów do minimum. O ile wszyscy eksperci są zgodni, że bez użycia chemikaliów konopie rosną nieco wolniej, a uprawy hydroponiczne są o wiele szybsze od glebowych, nawet hodowcy hydroponiczni nie są w stanie wyhodować pod lampami 3-4 metrowych potworów, które na słońcu w organicznej glebie są w stanie dać plony sięgające 5 kg suchej marihuany!

To zaś tylko jeden z dowodów na to, że konopie swój potencjał mogą osiągnąć jedynie outdoor, a jeśli hodujemy na słońcu, działanie w zgodzie z naturą wydatuje się znacznie bardziej stosownie od używania gamy nawozów mineralnych, których stosowanie zanieczyszcza i wyjaławia glebę, tworzy zagrożenie dla lokalnych rzek i jezior, a metale ciężkie, które zostały wcześniej przez rośliny przyswojone, znajdują na końcu drogi do naszych płuc.

To prawda, że aromat chemicznej marihuany będzie silniejszy, ale też znacznie mniej złożony. Dym będzie palił gardło i zobaczymy czarno-szary popiół. Jazda będzie mocniejsza i bardziej wymóżdżająca, ale krótsza i mniej przyjemna. Szczyty będą twardsze, ale będą suszyły się znacznie wolniej, a w fazie curingu nie wykształcą się cała paleta zapachów, charakterystycznych dla organicznej marihuany. Ostateczna różnica będzie taka, jak pomiędzy wysokiej klasy tokańskim winem a tanim jabolem!

To prawda, że w uprawie organicznej trzeba wielu lat doświadczenia, żeby osiągnąć wysokie plony, ale jakość końcowego produktu jest nieporównywalna z uprawami opartymi na nawozach chemicznych. Po kilku latach eksperymentów będziemy jednak w stanie spokojnie konkurować z wysokimi plonami komercyjnych hodowców, zarówno outdoor jak i indoor.

W tym celu powinniśmy się zainteresować koncepcją supergleby, która została spopularyzowana przez znanego hodowcę SubCoola z TGA Genetics. Aby wyeliminować potrzebę nawożenia w hodowli organicznej, stworzył on miks, który zapewni konopiom wszystkie składniki pokarmowe przez cały cykl życia. Miks ten jest podatny na indywidualne modyfikacje, a wielu hodowców przyznaje, że wraz z jego użyciem rośliny wystarczy tylko podlewać wodą.

Aby stworzyć organiczną superglebę SubCoola, należy przygotować następujące składniki:

- 100-120 kg organicznej ziemi doniczkowej (bez nawozów)
- 12-25 kg biohumusu
- 0,5-1 kg coco coir
- 250-500 g mykoryzy
- 2,5 kg mączki kostnej
- 2,5 kg bat guano
- 2,5 kg sproszkowanej krwi
- 1,5 kg sproszkowanej skały fosforanowej
- 3/4 kubka soli Epsom
- 1/2 kubka dolomitu
- 1/2 kubka azomitu
- 2 łyżki kwasu humusowego

Wszystko to należy dokładnie wymieszać na rozłożonej wcześniej płachcie lub równym podłożu, a następnie przesywać do dużych wiader lub zbiorników.

Superglebą SuperCoola wypełnia się 1/3-1/2 dolnej części donicy, przysypując ją dobrą ziemią uprawową lub ziemią wymieszaną z kompostem, gdyż miks jest tak bogaty w składniki pokarmowe, że może poparzyć korzenie młodych sadzonek czy klonów. Ten miks nie potrzebuje już według SubCoola żadnych nawozów, enzymów czy odżywek – jest absolutnie samowystarczalny.

ODŻYWKI, NAWOZY ORGANICZNE I ŻYJĄCA GLEBA

Aby gleba mogła systematycznie oddawać roślinom wszystko to, co jest im potrzebne do życia, niezbędne jest pobudzenie mikroflory i mikrofauny. Jeśli chcemy wspaniałego zapachu i niezapomnianego smaku, a nie chcemy przy tym zrezygnować z dużych plonów, musimy zadbać o to, żeby nasza gleba żyła własnym życiem i miała co jeść.

Jedną z technik jest dodanie mykoryzy – symbiotycznych grzybów, które przyczepiają się do korzeni roślin i żywią węglanami przez nie produkowanymi, w zamian pozwalając na głęboką ekspansję w głąb gleby. Dzięki mykoryzie konopie są w stanie przyswoić do 40% więcej azotu, potasu i fosforu, a więc rosną szersze i silniejsze, ze znacznie głębszym systemem korzeniowym, którego rozwój jest wprost proporcjonalny do rozwoju systemu liściowego i kwiatostanów.

Aby w pełni docenić potencjał tych pożytecznych grzybów, należy je dodać na samym początku życia rośliny. W ciągu około miesiąca przyczepią się one do korzeni i zainicjują swoją pracę.

Są jednak sposoby na zapewnienie naszym roślinom szybko przyswajalnych składników pokarmowych, jeśli zdecydujemy, że potrzebują małego kopniaka.

W fazie wzrostu wegetatywnego wspaniale zadziała również gnojowica z pokrzywy, skrzyptu i krwawnika, jeśli znajdziemy te rośliny w naszym otoczeniu. Azot, żelazo i magnez w nich zawarte stają się przyswajalne dla konopi już w momencie, gdy zaczynają gnici. Preparat przygotowujemy poprzez zalanie wiadra liści wodą i czekając aż rozłożą się one całkowicie. Gdy smród zgnilizny nieco zelżeje, rozcieńczamy roztwór wodą pół na pół i stosujemy jako płynny nawóz raz na dwa tygodnie.

Innym, niezwykle wartościowym źródłem azotu oraz fosforu i potasu w śladowej ilości, a także bakterii, enzymów i hormonów wzrostu jest nasz własny mocz. Świeży lub pozostawiony kilka dni na świeżym powietrzu w celu utlenienia, powinien zostać rozcieńczony w proporcjach 1 do 10, żeby nie poparzyć roślin. Aby preparat wzmocnić jeszcze bardziej, na 1,5 l rozcieńczonego moczu dodajemy łyżkę stołową popiołu drzewnego, który podniesie zawartość potasu i wapnia. Płyn następnie wstrząsamy przez pół minuty. Nawóz ten można stosować aż do zakończenia wczesnego kwitnienia.

Alternatywnym nawozem na późny okres wegetatywny jest sproszkowana krew, którą należy zaparzyć lub zagotować, żeby uwolnić jak największą ilość azotu, a potem rozcieńczyć w proporcji 1 do 15. Naturalnymi nawozami na kwitnienie, powszechnie stosowanymi przez organicznych hodowców konopi, są zaś bat guano (odchody nietoperzy) i mączka kostna, które tak samo jak sproszkowaną krew należy najpierw zaparzyć lub zagotować, by uwolnić fosfor.

Aby wymusić szybsze rozkładanie fosforu przez glebę możemy pobudzić nasze mikroorganizmy, oferując im zwiększoną dawkę pożywienia w postaci cukrów. Najbardziej rozpowszechnionym sposobem wzmocnienia obecności bakterii w glebie jest wśród hodowców melasa – gęsty sok powstały przy wyciskaniu trzciny cukrowej. Dodanie melasy do gleby powoduje szybki przyrost flory bakteryjnej, a w efekcie zwiększone pobieranie pierwiastków mineralnych z gleby przez rośliny.

Konrad Szlendak (MAGIVANGA)



Pokażne Sativy na świeżym powietrzu

Original Gangsta KUSH - cz2

Rolnictwo ekologiczne, organiczne czy biologiczne to powrót do naturalnych strategii i technik, które współgrają z cyklem natury. Eksperti od uprawy marihuany mówią zaś wyraźnie: najsmaczniejsze, najbardziej aromatyczne i najzdrowsze zioto jest uprawiane organicznie! Czy hodujesz outdoor, czy indoor uprawa organiczna jest możliwa w każdych warunkach, poprawiając jakość i smak końcowego produktu.

Postanowiliśmy prędko przejść do fazy kwitnienia tak, by rośliny nie urosły zbyt wysokie – w momencie zmiany z 18/6 na 12/12 miały dopiero kilkanaście centymetrów (licząc od pierwszych liści). Wyglądały jednak zdrowo i zaczęły szybko rosnać, a to dobry znak. Roślina rozwinęła swoje korzenie na tyle dobrze, by zaopatrywać szybko rosnącą część nadziemną w niezbędne składniki.

Mieliśmy pewność, że rośliny dobrze się ukorzeniły, a nawozy, które podaliśmy, działają. Pamiętajcie również, że rośliny w zależności od ich genotypu, który jest przejawiany poprzez cechy fenotypowe, dają nam możliwość zaplanowania z dużą dokładnością ich wysokości. W naszym przypadku była to „indica”, więc wiedzieliśmy, że urosnie jeszcze do ok. 60%. Rośliny miały około 45 cm, gdy zegary zostały przestawione na cykl oświetleniowy okresu kwitnienia. Wiedzieliśmy więc, że nasze nie urosną wyższe niż 80 cm, a o to właśnie nam chodziło. W pierwszym tygodniu zadbaliliśmy o to, by miały lekki wiaterek w szafce. Wiatraki ze starych zasilaczy od komputera nadają się idealnie do tego celu. Przy odrobinie wysiłku można dostać je za darmo w skupach elektroodpadów lub tak, jak nasz hodowca, w zaprzyjaźnionym serwisie komputerów. Lampa była opuszczana na 10 cm od szczytów roślin, a jej wysokość była korygowana codziennie rano przed włączeniem się oświetlenia. Rośliny były podlewane codziennie rano, każda za pomocą 300ml wody z stymulatorem kushie kush z Advanced Nutrients.

Pod koniec drugiego tygodnia rośliny zaczęły pokazywać pierwsze włoski i rosnać tak szybko, że lampa dla bezpieczeństwa była podniesiona do 15 cm. Polecam zrobić sobie sznurek o takiej długości, w jakiej chcecie mieć ustawioną odległość pomiędzy lampą a rośliną. Każdy ogrodnik powinien założyć skrzynkę ze swoimi przyborami tak, by zawsze mieć je pod ręką. W połowie trzeciego tygodnia po obejrzeniu zdjęć miałem pewność. Pospiesznie przekazałem radosną nowinę: na zdjęciach były zdrowe rozgałęzione dziewczynki.

W czwartym tygodniu roślinki zaczęły już intensywnie pachnieć. Hodowca bardzo chciał zrobić coś więcej poza podlewaniem. Poprosiłem, by wysłał mi po 50g ziemi z każdej doniczki, a ubytek uzupełnił. Wyniki wypadły pozytywnie, czyli pH było idealne, ziemia od 2 miesięcy nie zmieniała znacznie kwasowości. Ale pojawiły się w niej niedobory, ponieważ rośliny rosły bardzo szybko. Poleciłem hodowcy, by raz podlał rośliny z podwójną ilością nawozu. Piąty tydzień minął szybko, rośliny wyglądały na zdrowe i szczęśliwe. Cieszyły oko, małe choineczki obsypane pierwszym szronem. Teraz pozostało tylko regularne podlewanie i kontrolowanie środowiska uprawy. Wilgotność minimalna 22% – maksymalna

48%, temperatura minimalna 18 stopni, maksymalna zanotowana 31 stopni.

Wentylator pracował cały czas z przerwami 30/30 min. w nocy, gdy lampa była wyłączona. Wiatraki od komputera zawieszono na sznurkach były nie do usłyszenia, więc pracowały cały czas. Pod koniec 6 tygodnia dziewczyny przeszły na dietę i były 2 tygodnie na samej wodzie. W planie była idealna jakość, a w siódmym tygodniu na zdjęciach dało się policzyć 40% włosków brązowych. Pomimo stosowania samej wody kwiaty nadal powiększały swoją objętość. Zdjęcia, które dostałem w 7 tygodniu, zaskoczyły mnie, ale i potwierdziły stare powiedzenie „kto dba ten ma”. Jedna z kobiet postanowiła zmienić kolor na fioletowy. Wybarwienie było miejscowe, ale wyraźnie ciemno fioletowe. Zdjęcia z ostatniego, ósmego już tygodnia, potwierdziły przypuszczenia. W jednej z roślin odezwały się geny barwnych przodków. Pod koniec 8 tygodnia na zdjęciach było już około 60% brązowych włosków. To oznaczało 4 dni bez wody i światła. Po tym czasie zostały obcięte wszystkie liście, na których nie było widocznej żywicy. Rośliny zostały ucięte przy samej ziemi i zawieszono do góry nogami w namiocie uprawnym.

Box został wcześniej umyty i wysprzątany, a cała instalacja zdemontowana. Pozostał jedynie filtr i wentylator, który pracował non stop. Poleciłem, by idealnie na wysokości roślin zawiesić wyzerowany higrometr. W ten sposób można było sprawdzać, czy za szybko nie wysychają. Po 3 tygodniach (co tydzień higrometr był zerowany) najwyższa zanotowana wilgotność wynosiła 35% to idealny wynik. Wszystkie kwiaty trafiły do nowych czystych słoików. Słoiki należy odkręcać co dwa dni na kilka minut. Warto



wstrząsnąć lub przemieszać konserwowany susz w trakcie wietrzenia. Do słoików wkładamy wyzerowany higrometr, jeśli przez tydzień najwyższa wartość nie przekracza 25% możemy przystąpić do magazynowania. Czysty słoik wkładamy do piekarnika ustawionego na 160 stopni na 15 min. Wyjmujemy gorący słoik przez jakieś rękawiczki. Suszone kwiaty wysypujemy do gorącego słoika i wkładamy na dosłownie 30 sekund do gorącego

piekarnika. Wyjmujemy i dobrze zakręcamy nową pokrywką tak, by słoik był szczelny. Jeśli dobrze to zrobicie wasze kwiaty będą mogły tak leżakować długi czas. Ważne jest by słoiki były przechowywane w chłodnym miejscu bez dostępu światła. Można zwyczajnie pomalować słoik farbą i zakopać w ogrodzie. Z ostatniego listu dowiedziałem się, że przez najbliższy rok, cztery pełne słoiki będą przypominały mojemu czytelnikowi 3 miesiące pracy, oczekiwania i radości, co z pewnością długo zapamięta. Bardzo cieszę mnie takie spektakularne sukcesy spokojnych domowych growerów.

Z niecierpliwością czekam na czasy, gdy na terenie naszego kraju będziemy mogli mieć takie hobby i cieszyć się nim każdego dnia bez obaw.

Czekam na wasze listy pod adresem rolnik@spliff.pl. Najciekawsze pytania zostaną jak zawsze nagrodzone.

Pozdrawiam Szymek



NUMER 1 W EUROPIE W PRODUKCJI WYSOKOGATUNKOWYCH GROW-BOXÓW OD 2004R




DOSTĘPNE W WIELU MODELACH I ROZMIARACH, Z WYPOSAŻENIEM "PLUG & PLAY" I BEZ. DOMOWA UPRAWA STAJE SIĘ PROSTA DLA KAŻDEGO

DYSTRYBUCJA W POLSCE:

WWW.DOMOWAUPRAWA.PL
UL. SOWIŃSKIEGO 18, POZNAŃ
HURT: +48 61 662 12 93 DETAL: +48 788 516 592

GROWSHOP

JAMAICA

GROWSHOP

STACJONARNY

ANYTHING TO GROW

TEL.: 794 710 170
GG: 28601364

UL. KEPA 10A, 41-219 SOSNOWIEC
CZYNNY: PON-PT 10:00-17:00

WWW.GROWSHOPJAMAICA.PL

Wyrwać zło z korzeniami

Poszukiwanie błędów zamiast zmiany nawozu – o niedoróbkach domowej roboty

Jednym z najczęstszych problemów fanów uprawy indoor jest nagłe pogorszenie się stanu roślin(y). Często się zdarza, że rośliny wyglądają wspaniale na początku fazy kwitnienia – aż do czwartego tygodnia, aż nagle zaczynają nabierać czerwonego albo żółtawego zabarwienia. Powody tego są różne i często nie da się im zaradzić dodając jedynie nawozu lub innych dodatków.

Przyczyną są najczęściej źle ukorzenione albo inaczej poszkodowane sadzonki. Jeśli u jeszcze nie gotowych lub chorowitych sadzonek zbyt wcześnie rozpocznie się faza dwunastogodzinnego oświetlenia, najpierw zaczynają bardzo szybko rosnąć, nim rozpocznie się właściwy wzrost kwiatów. Ten rozpoczyna się dopiero wraz z zakończeniem wzrostu liści, zatem zależnie od rodzaju między czwartym a piątym tygodniem. Do tego czasu wykształcają się jedynie bardzo małe pączki, a roślina zużywa większą część energii na przyrost liści. Zarówno w fazie wegetatywnej jak i w początkowej fazie kwitnienia roślina potrzebuje bardzo dużo azotu. Dostateczna jego ilość znajduje się w specjalnych nawozach do kupienia w growshopach i może być łatwo transportowana przez korzenie. Problem? Również słabe sadzonki przeżywają tę fazę, tzw. początkową fazę kwitnienia, często nie ujawniając żadnych braków. Dopiero gry w czwartym tygodniu zabieramy się do roboty, błędy mszczą się ze zdwojoną siłą.

Przyczyną są najczęściej źle ukorzenione albo inaczej poszkodowane sadzonki.

Złe ukorzenienie głównym powodem wszystkich braków

Zbyt chłodne medium podczas początkowej fazy kwitnienia niesamowicie hamuje wzrost korzeni, jednak problem ten, który wynika ze zbyt chłodnego pomieszczenia „przy podłodze”, często nie jest w ogóle brany pod uwagę. Polega on na tym, że temperatura panująca w pomieszczeniu wynosi u góry 20-28 stopni, podczas gdy przy podłodze tylko 4-12 stopni. Problem ten występuje głównie w pomieszczeniach znajdujących się na parterze.

Nawet przy nieźle wykształconych korzeniach oraz przy małej ilości szkodników dziewczynki będą w pierwszych trzech tygodniach rosnać jak szalona, nie dając po sobie nic poznać. Jednak w momencie, gdy w czwartym tygodniu kwiaty powinny przybierać na wadze, zwiększa się zapotrzebowanie na fosfor, a przede wszystkim na potas. Porównując stosunek NPK (N – azot, P – fosfor, K – potas) nawozu stosowanego w fazie wzrostu z tym, którego dodajemy w fazie kwitnienia, rzuca się w oczy, że w nawozie przeznaczonym dla fazy kwitnienia zawartość fosforu i potasu jest stosunkowo wysoka, zupełnie odwrotnie niż ma się to w przypadku nawozów stosowanych w fazie wzrostu. Na końcu początkowej fazy kwitnienia okazuje się, czy korzenie są w stanie transportować wszystkie substancje odżywcze, których od teraz potrzebuje wysoko wyrosnięta roślina. Osiągnięty został punkt, w którym domowi ogrodnicy albo otrzymują zapłatę za dobrą robotę i codziennie mogą cieszyć oko coraz większymi kwiatami, albo okazuje się, że dobry wygląd rośliny przez pierwsze cztery tygodnie był tylko grą pozorów. Pojawiających się teraz braków nie można zrekomensować już dodatkowymi dawkami środków odżywczych, ponieważ z powodu niedostatecznie rozwiniętych korzeni środki odżywcze nie będą w stanie dotrzeć do celu. Można po-



równać to ze zbyt mało rozbudowanym systemem rurek dla zbyt dużej ilości wody.

Co za dużo...

Kolejnym często spotykanym powodem niedostatecznego zapotrzebowania w substancje odżywcze jest zbyt częste podawanie wody. Tak jak nadgorliwe matki, tak i growerzy mają tendencję do rozpieszczania swoich pociech, zgodnie z zasadą: lepiej więcej niż mniej. Ale: kto za bardzo troszczy się o swoje maleństwo, ten im szkodzi. Zbyt wilgotna i/albo źle przewietrzona ziemia nie może magazynować tlenu. Z braku tlenu w zbyt wilgotnym medium korzenie nie wykształcają włoszków i wyglądają jak spaghetti. Dobrze wykształcony korzeń konopi w wczesnym stadium jest raczej podobny do rybiego kręgosłupa, w którym od głównego korzenia co jeden lub dwa milimetry odchodzą małe włoski. Podawanie zbyt dużej ilości wody zmniejsza ich liczbę i tym samym ilość przyjmowanych substancji odżywczych – i tak oto powstają pożółknięte liście. Również zbyt duża ilość wody w ostatnich tygodniach zwiększa wilgotność powietrza co w efekcie sprawia, że pączki są mniejsze. Kto, mimo wszelkich starań, nie potrafi wyczuć właściwej wilgotności lub po prostu nie ma czasu, aby ciągle sprawdzać i kontrolować, powinien zaopatrzyć się w tensometr. Pozwoli on na dokładne i wiarygodne określenie właściwego czasu podlewania. Jeśli ziemia, którą przynieśliśmy ze sklepu, jest zbyt wilgotna, należy dodać odrobinę perlitu (szkliwa wulkanicznego) – ok. 15-30%, żeby ziemia lub substrat kokosowy mógł magazynować więcej powietrza.

Prawie nigdy nie jest winny nawóz

Wszystkie dostępne w sprzedaży nawozy zawierają zasadniczo dostateczną ilość substancji odżywczych, aby nawet przy niewielkim dawkowaniu zapewnić dobre efekty. Nawóz prawie nigdy nie jest odpowiedzialny za złą kondycję rośliny (przy założeniu, że jest prawidłowo stosowany).

Niektórzy spryciarze motywowani oszczędnością rezygnują z nawozu lub sięgają po tanie produkty z supermarketu – efekty są najczęściej wyniszczające, ponieważ do takich eksperymentów potrzeba więcej wiedzy o odżywianiu roślin, niż ta, którą dysponuje większość ogrodników-hobbystów.

Ukorzenienie decyduje o rozpoczęciu fazy kwitnienia

Tak jak nadgorliwe matki, tak i growerzy mają tendencję do rozpieszczania swoich pociech

Co zrobić, jeśli nawóz przeznaczony do uprawy konopi jest prawidłowo stosowany, w medium znajduje się dostateczna ilość substancji odżywczych, które jednak z różnych powodów nie są transportowane do odpowiednich miejsc? Takiej sytuacji można tylko zapobiec, jeśli rozpoczniemy fazę kwitnienia dopiero wtedy, gdy ukorzenienie jest dostateczne, a każda roślina wygląda naprawdę zdrowo.

Rośliny, które po dwóch, trzech dniach wzrostu nie dotrzymają kroku pozostałym, już w fazie wegetatywnej powinny ustąpić miejsca lepiej rozwiniętym okazom. Jeśli nie jest to możliwe lub faza kwitnienia została już zapoczątkowana, można zrobić zdrowym roślinom trochę więcej miejsca, usuwając te chorowite. Jeśli nie mamy roślin do podmiany, sadzonki, które miały problemy na starcie, można wstawić na 18 godzin pod lampę i trzymać tam tak długo, aż wrócą do formy, a odbarwione liście odzyskają zielony kolor. Wyjęcie czy dodatkowa „kuracja” dla gorzej rozwiniętych dziewczynek sprawi, że faza wegetatywna całej uprawy potrwa trochę dłużej, jednak oczekiwane zbiory będą zdecydowanie lepsze, niż gdybyśmy pozwolili zakwitnąć za małym i za słabym roślinom. Policzymy: 600 watów, homebox XL (powierzchnia 120x120) z 36 sadzonkami SOG. Oczekiwany zbiór, jeśli wszystko dobrze pójdzie, to ok. 600g. Jeśli odpadną cztery rośliny, zbiory zmniejszą się o 11%, czyli 65 gramów. Cztery z 36 roślin to nic, mogłoby się wydawać. Jednak 65g to trochę więcej niż nic. Przy stracie ośmiu roślin osiągamy 25%. Stosując metodę SOG perfekcyjnie ukorzenione, równomiernie wyrosnięte sadzonki są absolutną podstawą.

Rozpoznać problem zanim będzie za późno

W przypadku zaatakowania przez szkodniki czy złego klimatu pierwsze cztery tygodnie kwitnienia są często zwodnicze. Rośliny rosą tak szybko, że atak zarazy albo zbyt wysoka wilgotność powietrza zupełnie nie rzucają się w oczy.

Jeśli nie zauważymy obecności szkodników, będą rozmnażać się w pierwszych tygodniach na potęgę i zaatakują z całym im-

Niektórzy spryciarze motywowani oszczędnością rezygnują z nawozu lub sięgają po tanie produkty z supermarketu – efekty są najczęściej wyniszczające

petem w ostatnich dwóch tygodniach. Wynikiem tego mogą być straty w zbiorach dochodzące nawet do 30%. Nawet duży atak szkodników był już przez niejednego ogrodnika interpretowany jako brak substancji odżywczych i leczony przy pomocy nawozów, czego fatalnym skutkiem było przenawożenie a nawet śmierć w wyniku przesolenia.

W momencie wykształcania pączków jest już o wiele za późno na walkę ze szkodnikami. Nawet biologiczne spryskiwacze nie mają czego szukać bezpośrednio na kwiatach. Również orga-



niczne dodatki nie nadają się do palenia. W przypadku konopi zastosowanie środków chemicznych ma zasadność tylko w fazie wegetatywnej, ponieważ krótki okres kwitnienia nie jest wystarczający, aby pestycydy czy insektycydy zdążyły się rozłożyć. Kto nie chciałby palić tego, co jest zabronione nawet w przypadku żywności traktowanej pestycydami, ten powinien również w swoim własnym ogródku dokładnie przestrzegać czasu rozkładu chemikaliów.

Jeśli wilgotność powietrza wynosi w pierwszych 3-4 tygodniach kwitnienia powyżej 60%, dziewczęta rosą wspaniale. Wraz z pojawianiem się głównych i ostatnich kwiatów wilgotność nie powinna przekraczać 50%, gdyż w przeciwnym razie kwiaty, wsumem, wyglądają pięknie, jednak nie przybierają ani na wielkości, ani na wadze.

Dlatego doświadczeni ogrodnicy w inderze szukają zawsze sposobu, który pozwoliłby im na utrzymanie wilgotności w głównej i końcowej fazie kwitnienia poniżej 60%. Jeśli miałyby się to okazać problemem, w małym pomieszczeniu można zastosować prosty pochłaniacz wilgoci, w większym zaś odpowiednio większy wywietrznik z regulowanym wyjściem powietrza. Można również zainstalować dodatkowe źródło świeżego powietrza, przy czym świeże powietrze nie powinno pochodzić z suszarni, gdyż ważne jest, żeby było możliwe suche.

Podsumowanie:

Dobra opieka +
Dużo powietrza od stóp do głów +
Faza wegetatywna dopasowana do wielkości doniczki, rodzaju medium i rodzaju rośliny
Wynikiem jest wiele włoszków = wypasione kwiaty.

Ps - ten artykuł nie zachęca, lecz informuje. „Nie uprawiam, tylko o tym piszę.”
Kimo



REKLAMA

nowe automaty 2013

SENSI GENETICS

super silver auto white monster auto speed-o-matic auto black afghan auto

DYSTRYBUCJA W POLSCE: GanjaFarmer.pl / info@ganjafarmer.pl / tel: 723 320 553 SensiGenetics.com

Uwaga

Tak, zamieszczamy materiały instruktażowe dotyczące uprawy roślin konopi. Przestrzegamy zarazem, że względu na BHP nie należy robić tego w Polsce. Jeżeli cierpisz na nowotwór, anoreksję, jaskrę, AIDS, stwardnienie rozsiane lub którąś z innych chorób leczonych przy pomocy Cannabis, dla ratowania swojego zdrowia i życia postaraj się o własne kwiaty, ale wcześniej opuść terytorium RP. Jeżeli stosujesz susz konopny lub haszysz jako używkę, rób to odpowiedzialnie - nie kupuj jej od handlarzy, ponieważ często zawiera niezdrowe domieszki (jak choćby drobno mielone szkło dla zwiększenia wagi), a pieniądze mogą wspierać nieuczciwy biznes. Na szczęście w wielu krajach (NL, BE, ES, AT, CH, UKR, CZ) można bezpiecznie uprawiać swoje rośliny na własne potrzeby. Przed rozpoczęciem sprawdź dokładnie obowiązujące lokalnie, aktualne przepisy.

Spliff

***Pal konopie
także w piecu!***





**KONOPIE PRZEMYSŁOWE STANOWIĄ REALNĄ, EKOLOGICZNĄ ALTERNATYWĘ DLA WĘGLA.
Z BADAŃ PRZEPROWADZONYCH W INSTYTUCIE WŁÓKIEN NATURALNYCH I ROŚLIN ZIELARSKICH WYNIKA,
ŻE KONOPIE WŁÓKNISTE CHARAKTERYZUJĄ SIĘ WYSOKIM CIEPŁEM SPALANIA WYNOŚĄCYM
OK. 19 MJ/KG, CO PRZY ŚREDNIM PŁONIE BIOMASY KONOPI 10 - 15 T/HA POZWALA UZYSKAĆ
OK. 200 - 260 GJ/HA.**

 **Spliff**



Najdalsza podróż Stanisław Grof,

Wydawnictwo Okultura, wydanie drugie, poprawione

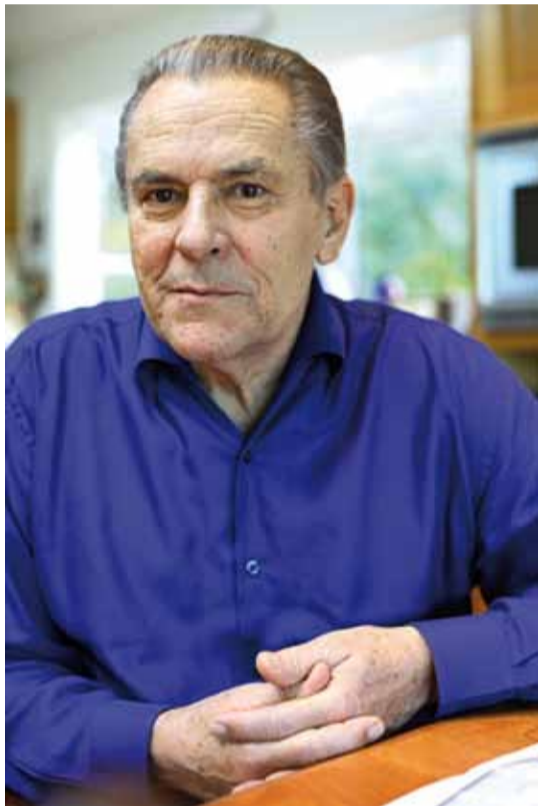
Zachęcamy do lektury fragmentu wznawianej pozycji Stanisława Grofa - pioniera badań nad zastosowaniem środków psychoaktywnych w psychoterapii

Historia przypadku Johna

Kiedy po raz pierwszy spotkaliśmy Johna na wydziale onkologicznym Szpitala Synaj, znajdował się on w ciężkiej depresji spowodowanej nieznośnym bólem. Od kilku tygodni był przykuty do łóżka. Nie mógł nawet samodzielnie pójść do toalety. Bardzo rzadko zdarzało mu się coś zjeść, nie słuchał radia, nie czytywał też książek ani gazet. Nie ciekawiło go oglądanie telewizji, chociaż jego teść kupił specjalnie dla niego kolorowy odbiornik. Pochłaniała go natura i intensywność odczuwanego przez siebie bólu. Narzekał na to, że bez względu na ułożenie ciała, był on kompletnie nie do zniesienia i z każdym momentem przybierał na sile. Obawiał się nawet najmniejszych zmian pozycji. Ból dosłownie go paraliżował. Poświęcał mu całą uwagę.

Rok wcześniej lekarze zdiagnozowali u niego nowotwór złośliwy miąższu prawej nerki. Od razu zdecydowano się na przeprowadzenie nefrektomii, zabiegu polegającego na chirurgicznym usunięciu nerki dotkniętej chorobą. Niestety, zdążyły już pojawić się przerzuty. Na przestrzeni następnego miesiąca u Johna pojawiły się kolejne guzy. W momencie, gdy spotkaliśmy go po raz pierwszy, nowotwór rozprzestrzenił się wzdłuż kręgosłupa powodując liczne problemy neurologiczne.

John miał trzydzieści sześć lat, był żonaty i miał trójkę dzieci. Razem z małżonką uważali swoje małżeństwo za ponadprzeciętnie szczęśliwe. Od czasu do czasu sprzeczały się co do sposobu wychowania dzieci, ale u swoich podstaw ich rodzina opierała się na głębokim oddaniu, pragnieniu współpracy i czułości. Jego żona, Martha, przychodziła do szpitala codziennie koło dziesiątej rano i pozostawała tam aż do wieczora, pomimo tego, że mąż prawie wcale nie nawiązywał kontaktu i nie wykazywał jakiegokolwiek zainteresowania sprawami rodzinnymi. Gdy tylko przestawał odczuwać działanie silnych środków narkotycznych, uniemożliwiających mu jakąkolwiek rozmowę, zaczynał narzekać z powodu nieznośnego bólu, który przeszywał jego ciało. Martha zawsze przynosiła do szpitala coś, co wypełniało jej czas i przesiadywała milcząco w fotelu, gotowa spełnić każdą potrzebę Johna.



Martha dowiedziała się o diagnozie męża niedługo po jej postawieniu. Stawiała czoła tej sytuacji z niesamowitą odwagą. Przez wiele miesięcy ukrywała rozpoznanie i dalsze prognozy przed Johnem, aż do momentu w którym uznała, że to ją przerasta. Kiedy poznaliśmy Johna, planowała powiedzenie mu prawdy. John zdawał sobie sprawę z tego, że chorował na raka, a swoją przyszłość postrzegał oscylując pomiędzy niepoprawnym optymizmem a skrajnym przygnębieniem. Często wspominał o swojej śmierci i przekazał nawet żonie wskazówki dotyczące

skromnego pogrzebu, aby oszczędzić pieniądze dla dobra dzieci. W innych chwilach snuł dalekosiężne plany dotyczące swojej pracy i mówił o wakacjach, które mieliby spędzić, gdy poprawi się stan jego zdrowia. Krótka po tym, jak Martha powiedziała Johnowi prawdę, planowała także otwarcie omówić całą sytuację z jego matką. Postanowiła jednak nie informować o tym Johna, ponieważ według niej „John zamartwiałby się tym, jak wiele smutku przyniosłaby ta wiadomość jego matce”.

John był dość problematycznym pacjentem, jeśli chodzi o terapię psychodeliczną, w której przygotowanie psychologiczne i współpraca są niezbędne dla osiągnięcia satysfakcjonujących wyników. Unikał jakichkolwiek kontaktów i podtrzymywania rozmowy. Albo przytłaczał go nieznośny ból albo znajdował się pod wpływem substancji przeciwbólowych i uspokajających, przez co nie był w stanie skupić się na prowadzeniu dyskusji. Nie chciał omawiać swojej sytuacji życiowej, historii osobistej ani psychologicznych aspektów terapii psychodelicznej, ponieważ nie widział żadnego bezpośredniego związku pomiędzy tego rodzaju tematami a odczuwanym przez siebie bólem.

Z tego względu postanowiliśmy skrócić okres przygotowawczy do niezbędnego minimum, a podstawowe informacje na jego temat zdobyliśmy od Marthy. W takiej sytuacji mieliśmy poważne wątpliwości, czy dobrym pomysłem jest przeprowadzenie sesji, ponieważ nie czuliśmy się na siłach budować atmosferę wzajemnego zrozumienia, co uznawaliśmy za podstawowy element bezpiecznej i skutecznej terapii. W końcu z mieszanymi uczuciami postanowiliśmy rozpocząć procedurę. Szalę przeważały naciski ze strony Marthy, a z drugiej strony zgoda Johna na uczestnictwo w jakiegokolwiek formie leczenia, które nawet w najmniejszym stopniu może zmniejszyć odczuwany przez niego ból.

Sesja Johna z DPT

W dzień sesji John otrzymał domięśniowo 60 miligramów DPT – dawkę niższą niż zazwyczaj, ponieważ nie byliśmy pewni, czy jest wystarczająco przygotowany na mocniejsze doświadczenie. Kiedy wystąpiły pierwsze efekty działania substancji, przekonaaliśmy Johna do założenia opaski na oczy i słuchawek. Zrobił to niechętnie, kilka razy podkreślając, że znieśie tylko łagodną, spokojną i wyciszoną muzykę. Takie miał nastawienie do wszelkiego rodzaju dźwięków, a także wszystkich działań w codziennym życiu. Najlepiej wypoczywał w ciszy i całkowitych ciemnościach. Jakiegokolwiek bodźce wizualne i dźwiękowe potęgowały ból i wywoływały rozdrażnienie.

W początkowej fazie sesji z DPT John często narzekał na odczuwany przez siebie dyskomfort fizyczny, wrażenie gorąca i niechęć do słuchanej przez siebie muzyki. Czuł silne nudności i kilka razy wymiotował. Nie miał żadnych szczególnych wizji. Przez długi czas walczył z oddziaływaniem DPT i za wszelką cenę próbował zachować kontrolę nad doświadczeniem. Niezwykle trudnym zadaniem okazało się w jego przypadku przezwyciężenie mechanizmów obronnych i dopuszczenie do siebie treści wydobywających się z nieświadomości. Materiał,

który pojawił się podczas sesji, sprawiał dość powierzchowne wrażenie, w większej części składały się na niego wydarzenia z jego własnej biografii. John przywołał w pamięci różne chwile ze swego życia i przeżył ponownie kilka traumatycznych wydarzeń z okresu dzieciństwa. Należało do nich wypadek kolejowy, którego był świadkiem w dzieciństwie oraz cierpienie jego trzyletniej siostry, kiedy wjechała sankami w drzewo i złamała sobie nogę.

John przeżył też kilka innych wizji brutalnych scen walki, które następnie przywołały w jego pamięci pewne wspomnienia z jego służby wojskowej. W innym momencie sesji John ujrzał wzburzonego ocean, zatopione statki i tonących ludzi. Następnie z jego pamięci wypłynęło wspomnienie pewnego wydarzenia w Zatoce Chesapeake: John razem z kilkoma osobami z najbliższej rodziny wypłynął w krótki rejs, podczas którego o mały włos a zderzyłby się z japońskim frachtowcem. W drugiej połowie sesji, John czuł coraz bardziej wyraźne zmęczenie i miał ochotę pozbyć się słuchawek i opaski. Nie odczuwał jakiegokolwiek przełomu. Działanie substancji stopniowo ustępowało, a on odczuwał jedynie rozczarowanie sesją. Jedynym wartym uwagi aspektem jego doświadczenia było pozornie banalne, przyjemne wspomnienie dużego dzbanka wypełnionego mrożoną herbatą. Wizja ta posiadała dla niego wielkie znaczenie. Wiązała się chyba z jakąś ważną sytuacją lub problemem z jego dzieciństwa. Podczas naszych rozmów przeprowadzanych po sesji z psychodelikiem, John często wracał do tego obrazu. Chociaż nigdy nie udało mu się pojąć jego znaczenia, wspomnienie to wzbudzało w nim ekscytację.

Kiedy nazajutrz po sesji odwiedziliśmy Johna w szpitalu, leżał w swoim łóżku osłabiony, wycieńczony i prawie niezdolny do nawiązania jakiegokolwiek rozmowy. Jego stan potwierdził jedynie nasze wcześniejsze przypuszczenia, że sesja nie przyniesie pożądanego skutku. Jednak drugiego dnia jego samopoczucie uległo gwałtownej poprawie, a wraz z nim nastrój Johna. Uśmiechał się do ludzi. Zagadywał członków swojej rodziny i personel. W rozmowie ze swoją żoną po raz pierwszy od kilku miesięcy wykazał spore zainteresowanie sprawami dzieci. Poprosił o przyniesienie mu radia i długo słuchał spokojnej muzyki. Zaczął też włączać telewizor, czasem nawet na kilka godzin.

Zniknął odczuwany przez niego ból, co było tym bardziej zaskakujące, że jeden z przerzutów, znajdujących się w kręgosłupie, zaczynał atakować jego nerw rdzeniowy. John mógł teraz samodzielnie pójść do toalety, a nawet spacerować po szpitalnym korytarzu. Przestał mówić o swoim cierpieniu, podejmując chętniej tematy związane z polityką, kwestiami społecznymi i rodzinnymi. Według Marthy, sprawiał wrażenie „kompletnie odmienionego”. Zdarzało mu się nawet śmiać, żartować i wykazywać zainteresowanie bardzo rozległą tematyką.

Niezwykle interesujące informacje dotyczące sesji Johna pojawiły się dziesięć dni po jej przeprowadzeniu, kiedy analizowaliśmy odpowiedzi udzielane przez niego na pytania zawarte w Kwestionariuszu Doświadczenia Psychodelicznego (PEQ). Zauważyliśmy, że zakreślił on najwyższą możliwą ocenę w rubryczce „Wizje wielkich postaci religijnych (Jezusa, Buddy, Mahometa, Sri Ramany Mahariszkiego itd.)”, czyli 5 w skali od 0 do 5. Zaskoczyło nas to, ponieważ bezpośrednio po zakończeniu sesji pytaliśmy go o pojawianie się w niej jakiegokolwiek motywów religijnych, czemu stanowczo zaprzeczył. Kiedy poruszyliśmy z nim kwestię owej rozbieżności, powiedział nam: „W pewnym momencie widziałem wielkie orientalne posągi z brązu i złota... jak one się nazywają... Buddowie. Były tam także jakieś napisy, ale w nieznanym mi języku łańciszkim. Dlatego też uznałem, że nie ma sensu o nich opowiadać”.

Niedługo po przeprowadzeniu sesji John przestał przyjmować leki i przez następne dwa miesiące, aż do swej śmierci nie odczuwał żadnego bólu. Doświadczenie, które początkowo wzięliśmy za całkowitą porażkę, okazało się być jednym z największych sukcesów w całych naszych badaniach. Sprzeczność pomiędzy treścią i przebiegiem sesji, a rezultatami terapeutycznymi w doskonały sposób ilustruje nieprzewidywalny charakter wpływu psychodelicznej terapii na odczuwany przez pacjentów ból.

(www.okultura.pl)

REKLAMA

GWARANTOWANA JAKOŚĆ Z NATURY

dystrybucja:
www.sioubiz.pl tel.: 535055930, www.hemp.pl tel. 503012027,
www.domowauprawa.pl tel.: 788516592

WWW.ECOBISON.PL

Wyzwolenie Przez Przetrawanie



Zabójstwo Króla Uzdrziciela (jak nazywano Doktora Martina Luthera Kinga) zakończyło epokę ideologii bez przemocy (non violence). Następne pokolenie przekonało się, że skończyła się ona niepowodzeniem.

Dodatkowo okazało się jeszcze, że wojna w Wietnamie jest wojną religijną, wojną na tle rasowym, opartą o modernistyczne ideologie, natchnione przez porządek światopoglądu nowej epoki (jak zwykło się nazywać tak zwaną polityczną poprawność, proklamowaną przez ustalenia II Soboru Watykańskiego). Walka faszyzmu z komunizmem spodobała się Ameryce, skutkowałą bowiem totalitaryzmem o jakim politycy do dziś mogą marzyć tylko. Dawała monopolistom w produkcji broni niewyczerpalne źródła korzyści, nie tylko majątkowych. Czyniła z nich władców przemocy.

Jako chrześcijanie nie znający ustaleń posoborowych, mogli być w swym mniemaniu czysti i wolni. I trwało to tak, aż do czasu, gdy klienci, dotychczasowi nabywcy, potencjalni i ci przyszli, odmówili udziału w tego rodzaju obiegu materialnych dóbr. W niektórych kregach broń okazała się niepotrzebna do życia i przetrwania. Zanim to nastąpiło i powróciła koncepcja życia bez przemocy, trzeba było dokończyć rozpoczętą wojnę. Wyzwolenie Ameryki spod wpływów Europy dobre wzory zaczerpnięto z historii Wojen Krzyżowych. Własne doświadczenia z wytopienia rdzennej ludności porównano do historii zakonów w Europie. Holokaust Indian do dziś jest niedościgłym wzorem w niektórych środowiskach nie tylko europejskich intelektualistów. Wojny plemienne, rasowe, religijne, wyznaniowe i wszystkie inne mają za podstawę różnice. Różnicującemu umysłowi trudno pojąć podobieństwa, nawet przez analogie i porównania.

Pamiętam, gdy na konferencji w Narodowej Bibliotece1 jako jeden z tematów spotkań w upadających na prowincji domach kultury zaproponowano tak zwane zdrowe żywienie. Makrobiotyka, wegetarianizm, dieta elementowa i takie tam. Prezentacja wideo miała siedem minut, mniej więcej i zawierała również tradycyjne domeny takich miejsc, jak muzyka, teatr, literatura, poezja, w tym nieznaną pierwej melo-recytacja, zawierająca pierwiastki dyscyplin takich jak muzyka języka i rytymika, później znane jako hip-hop albo slam, choć w Ameryce powstałe w czasach końca epoki bez przemocy, gdy Czarne Pantery za nieodzowny warunek demokracji uznawali posiadanie broni, gdy tymczasem ich liderzy zmieniali wiarę i wyznanie, stając się islamistami, muzułmanami, mahometanami i innymi wyznawcami Allaha. Chrześcijańska Ameryka miała w tym swój kolejny biznes aż do czasu, gdy uczestnicy wojen zwrócili się przeciw swym pracodawcom. Przesoborowy fundamentalizm akceptujący Trzecią Rzeszę, przeniesiony do Stanów próbuje odrobić straty poniesione w ostatniej wojnie światowej. Naziści w Stanach, zanim powrócą do Europy jako moda, połączą swe siły przeciw Islamowi. Wracający z wojny w Wietnamie nie mieli takich możliwości, jakie oferuje nowa epoka repatriantom z Iraku i Afganistanu.

Fundamentalizm jako podstawa nowej tradycji nas tu nie dotyczy. Większe szanse ma w Amsterdamie czy Berlinie. Ale Europa jako taka niewielkie ma szanse na pojednanie z innymi wyznaniami.



Czy tylko dlatego Ameryka nie chce na swym terytorium Polaków? Na Haiti, od czasów niepodległości tej wyspy, każdy Polak ma prawo być jej obywatelem. Mało kto wie o tym i mało kto korzysta z tego przywileju, choć wielu tęskni za rajem na ziemi a za taki uchodzą Karaiby. Polacy, usłyszawszy, że Polska ma się stać drugą Irlandią, postanowili na miejscu sprawdzić jak to jest i w roku 2012 stanowią największą mniejszość kulturową na wyspie i jest ich więcej, niż mówiących po galeacku tubylców. I wszystko to legalnie, w europejskim, chrześcijańskim, katolickim kraju, gdy tymczasem tylko bogacze i najemnicy nie muszą się kłopotać o wizę do Ameryki. I nie ma się co dziwić. W tamtej epoce reprezentował Polskę w amerykańskim kongresie staruszek o symbolicznym nazwisku. Gdy musiał się pokłonić demokratycznie wybranej Pani, na dodatek kreolce, nie wytrzymało tego jego serce i powrócił do domu Ojca, torując drogę Papieżowi, choć uważał go za heretyka, który świętym mianował kobietę i na dodatek Żydówkę. Śmierć była jedynym wyjściem z tego świata. Po tym pokłonie nie wiem, kto go zastąpił. Ale fakt faktem, że światopogląd może działać mocą tabu. Tabula rasa jest o wiele zdrowsza. Tak czy inaczej na tamtej prezentacji gdy doszło do tematu diety i zdrowego żywienia, jakiś ministerialny pacholek, może nawet sam dyrektor Biblioteki, wyskoczył ze swego miejsca i machając rękami próbował zatrzymać pokaz. Minuty nie uszedł przy temacie wegetarianizm. Wszystko, co wiedział od jezuitów zaprzeczało nauce benedyktynów. Różnicującemu umysłowi trudno pojąć podobieństwa, nawet przez analogie i porównania.

Dziś możemy się już tylko dziwić takiej reakcji jednego z ówczesnych liderów propagandy. O sztuce i kulturze miał pojęcie mgliste, jak się okazuje a wyobrażenie o przyszłości zgola nijakie. Dziś porady kulinarne stanowią jeden z wiodących nurtów medialnych. Wegetarianie nie muszą już zakładać mniejszościowych towarzystw wyznaniowych i nie stanowią już zagrożenia takiego, jakim byli w stanie wojennym, odmawiając odbioru kartek na mięso. Nawet cukier też nie jest tak potrzebny jak wtedy. Oczywiście dziś są o wiele prostsze, ale wtedy soczewicę i cieciorę musiano sprowadzać z za gra-



nicy. Sam przywożem z Londynu całą walizę różnych ziaren i nasion i nie musiałem chodzić do sklepu przez jakieś pół roku. Takie to były czasy. Więc gdy tak przyjrzeć się temu, co gdzie miało miejsce w minionej epoce, widzi się koncepcje nie sprawdzające się w nowej rzeczywistości. Problem Ameryki polega na światopoglądzie. Gdy fundamentalizm obiecał za przeciwnika nowoczesność, efektem takiej próby sił staje się terrorizm. Mentalny terror to nic nowego. Już na Pierwszym Soborze zadeklarowano, co

wyznajemy i co wykluczamy. Taką jest ekumeniczna zasada każdej wspólnoty i każdego wyznania. A tymczasem w nowej epoce okazało się, że nawet komunista może być wierzący. Nie przeszkadza Kościołom uczestniczyć w socjalnym życiu. Jest jedynie trudnością akceptacja współczesności.

Jimmy Hendrix został zamordowany gdy wyraził swój akces do Ruchu Czarnych Panter. Było to zanim świat dowiedział się, że istnieje Czarni Muzułmanie. Sam o sobie głosił, że jest dzieckiem voodoo. Trudno to sobie wyobrazić na Wschodzie. Może jedynie wyznawcy Kali z n a -

leżby analogie. Podobieństwa raczej tu nie wystąpią. Chyba, że ktoś oddany jest praktykom jogi i medytacji. Do tamtych czasów chrześcijańska medytacja znana była tylko w klasztorach. Tak samo joga. Trzeba było być mnichem, eremita, zakonnikiem, kapucynem [iX] jakimś spod znaku wodnika [XVIII] albo Iwa [iX], niosącym światło księżycy [XVIII] a z nim miłość [Vi], sprawiedliwość [VIII] i koło fortuny [X] jako wyraz współczucia [XIV]. Trzeba było gdzieś wylądować. Coś uznać za swoje a coś za inne i obce. Pasowała taka wizja Ameryce.

Czarni Muzułmanie to było odkrycie na miarę tego, co głosił Marcus Garvey. Wzorem Afro-Amerykanów akceptującą się jako potomkowie niewolników, mającą nowe prawa w nowej epoce i w nowym świecie. Prawo do jedzenia dla dzieci i prawo do własnych przeświadczeń jako wyznanie wiary i socjalnych gwarancji dostarczonych sojusznikom w wojnie o demokrację. Było wzorem dla Indian i innych lokalnych społeczności. Przypomniano też sobie o narodzie Hopi i innych, niewytopionych jeszcze mniejszościach. Również tych religijnych, wyznaniowych i kulturowych, przetrwałych bliżej niż Orient, również na Karaibach. Przypomniano sobie, że istnieje jeszcze enuicka kultura i że istnieje inna Ameryka, również południowa, pełna kreoli i metysów. Dziwnym trafem są to czasy artystycznej misji teatrów. Laboratorium z Europy w Nowym Jorku, Living Theater w Argentynie, Beter Brook w Afryce. Paradoks Awerroesa, opisany w Alefie przez Borgesa przestaje mieć znaczenie. Sztuka jako źródło i metoda poznania staje się nowym paradygmatem. Rock'n'roll pojawia się w Europie wraz z zesłaniem Elvise Presleya do Niemiec na obowiązkową służbę wojskową. Zaszczepny obowiązek bronięcia granic nowego porządku. Wtedy też pojawia się w Polsce. Najpierw jako jazz a potem jako big-bit i ostatecznie rege. Ostatnim wydawnictwem agencji Pol-Jazz była płyta Trzykroć Biada formacji 12rael. Historia nie wygra z mitem.

[cdn]
@udiomara



REKLAMA

GENERAL ORGANICS®

GROW FOOD, NOT LAWNS.

 **GHE**
eurohydro.com

VF - +48 (0) 12 4132336
FAUNA & FLORA - +48 503 875 955





Babcia Gandzia i zakalec z haszem

Popularność gazetowych historii o starowinkach sprzedających trawkę w kioskach ruchu bądź wprost z koszyka przy leśnej drodze, tak samo jak fabuły o nagłym wzbogaceniu się amatorów wchodzących w narkobiznes (Trawka, Joint Venture, Breaking Bad, Somos gente honrada...) każe zastanowić się nie tylko nad faktem oswojenia potocznego wizerunku narkotyków, ale też, przede wszystkim, nad dwuznaczną pozycją nielegalnych używek w medialnym mainstreamie. Do produkcji podejmujących wyświechtany już nieco wątek amatorskiego obrotu narkotykami śmiało dołączyć można wchodzącą na rodzime ekrany w grudniu francuską komedijską Paulette, oprócz tematyki, dzielącej z przywołanymi pozycjami także nader ambiwalentną rolę przypisywaną narkotykom.

Tytułowa Babcia Gandzia (tak dystrybutor postanowił przetłumaczyć tytuł oryginalny – z jednej strony nie pozostawiając wątpliwości co do treści filmu, z drugiej – uzmysławiając, że i nad Wisłą powoli dokonuje się zagłaskiwanie wizerunku konopi) to zgorzkniała i ksenofobiczna emerytowana wdowa zamieszkująca jedno z podparyskich blokowisk. Jej sytuacja materialna jest nie do pozazdroszczenia – prowadzoną ze zmarłym małżonkiem kawiarnię wykupili imigranci z Chin, a samą babcie zaczyna nachodzić komornik. W tej sytuacji, usłyszawszy od swojego czarnoskórego zięcia – policjanta o dochodach, które lokalnej szajce przynosi handel haszyszem (tak, tak – Breaking Bad to dobry trop...), długo się nie zastanawiając, staje pod drzwiami parającego się podejrzanym procederem sąsiada Vito z propozycją nie do odrzucenia... W tym momencie rozpoczyna się ciąg dość przewidywalnych, choć miejscami całkiem zabawnych, wydarzeń – pretekstów dla kolejnych gagów: staruszka próbuje sprzedawać w przejściu podziemnym szepcząc oferty konfidencjonalnym tonem, odurza swoje przyjaciółki (wśród nich świetna Carmen Maura) kosmicznymi ciastkami, odniósłszy sukces w handlu hasz-ciastkami zaczyna zarządzać arabskim gangiem dilerów, i tak dalej, aż do przykładowego finału z morałem.

W Paulette ciekawsze od, dość konwencjonalnej, fabuły są obecne od początku starania o zarysowanie tła społecznego podparyskich betonowych molochów. Już od pierwszych ujęć mamy pewność, że nie zobaczymy tu pocztówkowej Francji – miejsce akcji, na przekór komediowej konwencji, przywołuje raczej obrazy z Nienawiści, ostatecznie Yamakasi niż z Amelii. Widzimy więc nędzę mieszkańców suburbii – dotykając zarówno arabskich imigrantów, jak i młodą bezrobotną córkę Paulette, której z kolei wszyscy klienci też bynajmniej nie wyglądają na dobrze sytuowanych. Szczytem życiowych aspiracji zarówno „Babci Gandzi”, jak i stojących szczebel wyżej jej dostawców, są nowe gadżety – plazmowy telewizor czy konsola do gier. Osobną sprawą, od której film nie ucieka jest niewątpliwy rasizm Paulette, wysmiewany w serii wstydliwie zabawnych żartów z czarnoskórych. Niestety – zarówno wątek nędzy przedmieść, jak i szowinizmu białych Francuzów nie jest rozwijany, pozostając jedynie interesującym elementem tła – wciąż to jednak dużo, jak na luźną komedię.

skruszona Paulette przeprasza, wiedząc „że źle zrobiła” – pozytywnie wartościowana jest jedynie jej inicjatywa w rozkręcaniu nieopodatkowanego prywatnego biznesu. O Korwinie!

Uwaga – SPOILER!

By jednak nie być niesprawiedliwym, uczciwie zwróćmy jeszcze uwagę na finał: Paulette odsiedziawszy część wyroku i wyraziwszy skruchę wychodzi z więzienia na skutek społecznej kampanii (ha, ha, ha!), po czym otwiera haszyszową kawiarenkę w Amsterdamie. Dopiero ten epilog, sprawiający wrażenie doklejonego na siłę, celem spełnienia wymogów komediowego happy endu, uzmysławia w pełni ambiwalentną rolę, jaką spełniają miękkie narkotyki w popularnym dyskursie. Wydaje się, że nowoczesne zachodnie społeczeństwo w obrazie, jaki wyłania się z Paulette jest skłonne akceptować nielegalne używki jedynie jako eksces – komediowy gadżet, emblemat wszelkiej maści cudaków (starowinek z demencją, imigrantów, podhipisiałych pot-headów), z którym zadawanie się trzeba ostatecznie przykładowie ukarać – dla dobra samych użytkowników. Tej w istocie dość konserwatywnej wymowy nie osłabia także happy end w finale – osiągnięty jest on bowiem na drodze wyjątku – takim jest wszak zarówno uwolnienie Paulette na wskutek protestów (czy „zwyczajny” diler, nie mający szczęścia być barwną starowinką mógłby liczyć na takie potraktowanie?), jak i jej dobrostan w Amsterdamie – mieście stanowiącym w potocznym oglądzie, obok Berlina, dyżurne getto dla wszelkich europejskich dziwactw.



Pomimo cynicznego fabularnego kompromisu zawartego w finale (ocalającym zarówno statu quo, jak i egzotykę handlarzy haszyszem), Paulette pozostaje do gruntu konserwatywna – czy wypada jednak robić filmowi z tego powodu zarzut? Cóż, popularne gatunki kinowe rzadko są radykalne, ciężko tego też wymagać od komedii. Możliwe, że dokonujące się w popularnym kinie przejście od ignorowania, przez potępienia, aż do pobłażliwej akceptacji istnienia nieprawomyślnych używek i ich amatorów doprowadzi w końcu do ich sensowniejszych i mniej stereotypowych przedstawień? Paulette nie stanowi w tym procesie radykalnego kroku naprzód (choć początkowe partie filmu mogłyby sugerować kino mocne i społecznie zaangażowane), niemniej nie jest to obraz jakoś wyjątkowo wsteczny, stanowiąc zarazem całkiem znośną komedijską pod wieczornego spliffa.

Robert Kania

Babcia Gandzia (Paulette)
Francja 2013
reż.: Jérôme Enrico

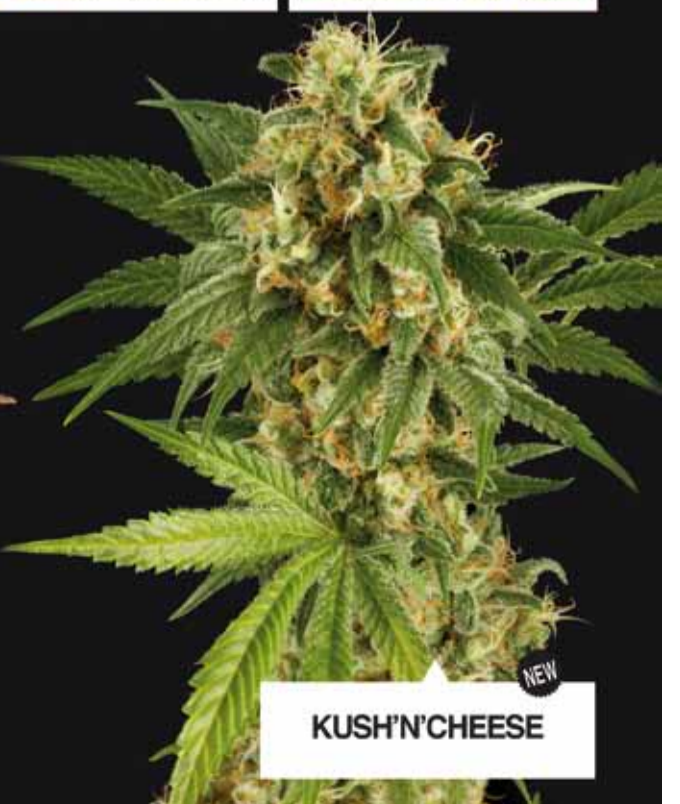
„Substancja. Historia LSD Alberta Hofmanna” to bez wątpienia ciekawa podróż. Dobrze, że scenarzyście i reżyserowi jednocześnie Martinowi Witzowi udało się ubiec nieubłagany czas i zdążyć porozmawiać z samym Hofmannem, tuż przed jego śmiercią. To niewątpliwie walor tego obrazu. Ale z pewnością nie jedyny.

(bg)

REKLAMA

DINAFEMSEEDS

WWW.DINAFEM.ORG



Podobnie pobieżnie, i w gruncie rzeczy – konserwatywnie, potraktowany został interesujący nas chyba najbardziej wątek konopi. Haszysz pełni tutaj (podobnie jak narkotyki w większości produkcji o charakterze komediowym) przede wszystkim rolę pretekstową dla komediowych gagów – pokazywania rozbawionych użytkowników „pod wpływem”, czy galerii stereotypowych pot-headów. Stereotypizacja użytkowników idzie w Paulette jeszcze dalej – narkotyki automatycznie stają się tutaj emblematem półświatka – w dodatku dość jasno charakteryzowanego pod względem etnicznym – narkobiznesem zajmują się czarni i Arabowie, a głową gangu jest Rosjanin. Równie konserwatywna jest prezentowana nachalnie moralna nauka: zajmowanie się narkotykami niewątpliwie prowadzi do nieszczęścia, a

HYBRYDY 55 lat! Wspomnienia

Zawsze piękni zawsze dwudziestolenni.

Pod redakcją Sławomira Rogowskiego
Współpraca – Piotr Bakal i Jerzy Fedak
Warszawa 2013

Gdyby zebrać dokumentację z jednego tylko sezonu działalności studenckiego klubu Hybrydy, moglibyśmy mieć po ponad pół wieku więcej niż pięćdziesiąt albumów. Każdy na inny temat i każdy temat to autonomiczny aspekt pojęcia kultura.



Wedle klasycznych definicji właściwym miejscem narodzin kultury jest uniwersytet. A miejsce jej poczęcia i podglebie stanowi klub i jego zaplecze. Hybrydy to niemal wzorcowa struktura dla takiego rozumienia. A jako że każda rzecz musi mieć swoje miano, tako i tę nazwano studencka, aby łatwiej było różnicować określenia i pojęcia, nie dające się podciągnąć pod wspólny mianownik, jakim była kultura popularna i masowa. W nowej epoce częściej i już chętniej odróżniamy kulturę czynną od biernej, której nie jest się twórcą tylko konsumentem. Dawniej, gdy obowiązywał podział na klasy i środowiska, poszczególne dzieła i dziedziny miały konkretnego, lecz ogólnego adresata. Teraz jest już trochę inaczej. Trzeba być niezwykle miary ignorantem, by nie wiedzieć nic o teatrze, wliczając w to kabaret, o awangardzie w malarstwie muzyce i fotografii i tak dalej. I nawet sama ignorancja nie jest już grzechem. Kultura czynna i w jej granicach sztuka jako wehikuł zmienia naszą percepcję, nadając dynamiczne znaczenia rzeczom, słowom i pojęciom, co nie przeszkadza wciąż na nowo odkrywać wartość tradycji. Kultura jako spleciona sieć ludzkiego doświadczenia pozwala i pomaga spełniać się marzeniom. By tak się stało musi dysponować potencjałem. Po części wizją i trochę abstrakcją. Jak to realizowało się w minionej epoce przybliżają nam fragmenty wspomnień zamieszczone w tej książce. I choć zwykłą wolę ujęcia synchroniczne, to w przypadku prezentacji tu zawartych chronologia ani mnie nie męczy ani nie drażni.

Odpowiedź na pytanie skąd się co wzięło, uzasadnia się zwykłą, podstawową potrzebą, zaspokojoną przez spotkanie. To ono działa siłą faktu, będąc źródłem poznania i przedmiotu nauk. Tak zdobyta wiedza niewyraźna jest lecz pewna i w miarę zyskiwania wyrazności traci na swej pewności. To jedna z niezawinionych konsekwencji nowej filozofii, przekształcającej się powoli z nauki w wiarę. Dawniej było odwrotnie. I o tym też jest ta książka. Co ciekawe, sama w sobie stanowi też paradoks, bo w rynkowej rzeczywistości do uniwersyteckich bibliotek trafia za darmo, stanowiąc wartość, na jaką pozwolić mogą sobie tylko wybrani. Słowo nie jest tu przeciw słowu, gdzie słowa wspierają się nawzajem. Z wielu relacji wyłania się wspólny obraz i uwierzyć można, że istnieje zbiorowa wyobraźnia i świadomość będąca czymś więcej niż projekcją ego. Tak jak to już kiedyś bywało w Hybrydach.

@udioMara



DUBSKA Love & Culture OffSide 2013

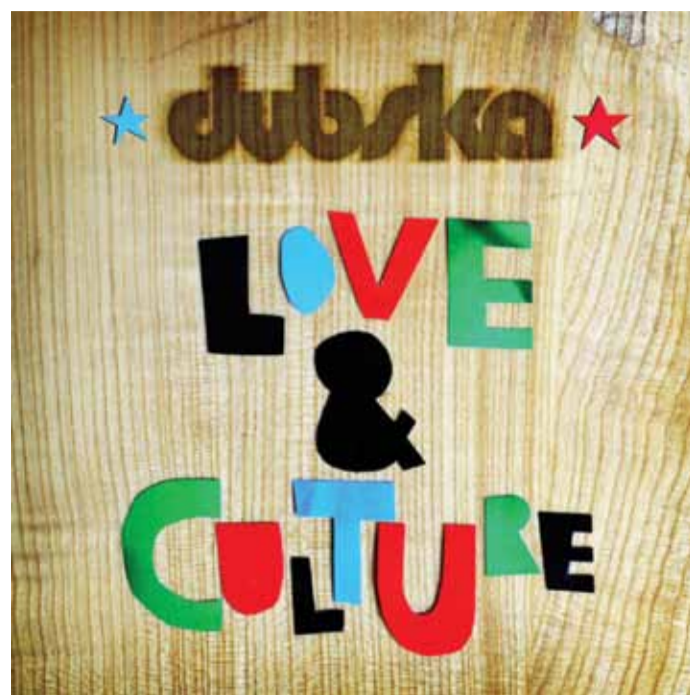
Co jakiś czas dopytuję Dubska ekipę, czy mają jeszcze zwyczaj grać na ulicach. W Berlinie oczywiście, bo gdzieżby indziej. Tak mi się zestarzała wyobraźnia, że nawet w snach i fantazjach nie jawi mi się rege w publicznej przestrzeni.

O muzyce tej pisał Chris Salewicz, że wywołuje całą gamę uczuć, od miłości do nienawiści. U nas ten obieg jest raczej jednobiegunowy, o czym najlepiej świadczy medialna obecność. Mieć pretensję do korporacji, że nie poświęca jej uwagi, to też jeden z przejawów takiego obiegu. Zamiast tego Dubska tworzą inną rzeczywistość. Tak jak to kiedyś było powiedziane, sami musimy stworzyć swoją tradycję, byśmy mieli do czego odwoływać się i odnosić w osobistej historii. Inaczej to niemożliwe raczej. Przykład Dubska jest tym bardziej wymowny, że gdy spojrzeć na to, co robią, możemy odkryć coś na kształt metody, jaka towarzyszy im od początku. Dość wspomnieć, że byli pierwszym rege składem, który pojawił się na liście przebojów Trójki od czasu debiutu formacji Izrael, całe pokolenie przed Kamilem Bednarkiem. Można więc dojść do wniosku, że konsekwentnie realizują swój projekt, korzystając z tej metody.

Nie bez znaczenia jest tu też rola publiczności. To właśnie ona reaguje jako pierwszy odbiorca tej muzyki. Grając ją



na ulicach Dubska wiedzą i widzą, co wywołuje rezonans i co pozostawia obojętnym. Mogą też sobie pozwolić na eksperymenty, jakie w zamkniętej przestrzeni nie byłyby możliwe. Czyniąc kulturę podobną sobie sytuują się bliżej



fanaberii niż konwencji, choć kanon znają jak mało kto. Czerpiąc z niego jak z regementarza składają wyrazy i zdania, metafory i frazy swojego przekazu. Znakomicie to widać, gdy jako parę do tej płyty dobierzemy Illegal Boys. To jakby druga strona dawnego winyla, której posłuchać można w internecie. Przykład na to, że nic nie istnieje samo, bo ma zawsze coś do pary. To, co gramy, jest tym, czego słuchamy i odwrotnie. Taka para pomaga i pozwala zachować właściwy balans i proporcje. A z tego, co mi wiadomo, nikt nie posługuje się taką parą-metodą. Znakomicie się ona sprawdza na koncertach, gdy program staje się czymś więcej niż uniwersalne medium uczuć i emocji, wrażeń i refleksji. Transformacja jednych w drugie to proces fragmentaryczny i chwilowy, nie pozbawiony jednak konsekwencji, z powodu których rozpoznajemy rege jako kulturę. Edukacyjna funkcja takiej struktury, jaką tu próbuję opisać przy pomocy Dubska stanowi możliwość dla tych wszystkich aktów, które daremnie czekają na partycypacji. Nie znaczy to jednak, że stanowić może wzór i schemat, tak łatwo przechodzący w stereotyp. Kultura miłości budzi się do życia w każdym pokoleniu od nowa. Muzyka rege istnieje już dłużej niż Polska Ludowa. Może już czas najwyższy, by na dobre zagościła w podręcznikach nowej epoki.

@udioMara

52UM Introwersja Fonografika 2013

Kiedyś to było nasze marzenie: realizować program w sposób, jaki umożliwia nam dzisiejsza technika i technologia. Bez uciążliwych prób i nudnych ćwiczeń, bez praktyki i sporów o każdy szczegół. Jak się komuś nie podoba, niech zrobi to po swojemu – głosi przesłanie nowej epoki. Zawsze może być głośniejsze lub ciszej i to jest jedyne zmysłowe doznanie związane z muzyką. Wszystko inne to raczej projekcje i urojenia. Nawet naukowe odkrycia potwierdzające intuicję. Biologia i neurologia wpisują muzykę w świat materii, przy klasycznym podziale na dwa. Tym drugim jest idea lub duch. Tak uczymy się o świecie najpierw, by potem przekonać się, że ten uproszczony podział nie pasuje do naszych doświadczeń, sumujących się jakoś w większą całość. Osobiście jestem zwolennikiem filozofii Sokratesa, który jako rzeźbiarz głosił, że ostateczna forma tkwi potencjalnie w tworzywie i tylko trzeba ją umiejętnie wydobyć na zewnątrz niego. Dla nas takim tworzywem są dźwiękowe ścieżki, tzw. tracki. Przygłaśniane lub wyciszane w trakcie słuchania zmieniają charakter nagrania i bywa, że słuchając możemy nie poznać, że jest to jedno i to samo. Tak jak dawniej, gdy w albumach o sztuce były tylko czarno-białe reprodukcje. Kolor potrafił wywołać szok i odmienić świadomość. Tak tutaj, w tym albumie, Harmonie jako dub i jako piosenka to ta sama rzecz w dwóch różnych wersjach. Może kiedyś zgram je sobie jako jedną, ale póki co nie chce mi się, bo i po co? Gdy cel jakiś mi zaświta, zrobię to, co podpowie mi intuicja.

Trzeci szum jawi mi się jako wersja intro do dwóch po-

przednich albumów. Gdzieś tam jest jeszcze Czarna noc i czarny dzień z płyty Warsaw Beat, jakieś reminiscencje z prób i koncertów formacji Falarek Band. Odwrotność projektu. Bez niego to, co przedtem nie do końca jest jasne i czytelne. Natomiast to, co potem, przekracza ramy projektu. W ten sposób staje się niewidoczne, niewidzialne i poniekąd nieprzewidywalne. W ramach tej samej struktury tworzymy nową rzecz z nieistniejących elementów. Każdy żywił ma tu swoją opozycję, każdy na swą lukę, brak i defekt, każdy jest przeciwieństwem i negacją, każdy stanowić może nową alternatywę, skupiającą sprzeczności i paradoksy. Skrajne sytuacje skupiają się jako jedno gdzieś w pobliżu centrum. Osnute jest ono mgłą tajemnicy i niedopowiedzeniami mistycyzmu. Ezoteryka jako ego-trip jawi się tu jako wersja jednej z utopii. Albo fenomen, bez którego nie wiadomo, co zrobić ze swoją wiarą i wiedzą. I w tym wszystkim szum. Nawet ten informacyjny. Jako brzmienie świata poprzedzające muzykę. Ponad to wszystko są to zwyczajne piosenki o miłości. O istnieniu, stanowiącym fundament, podstawę i principium prawdy, piękna i dobra, za którym podążać można w miarę możliwości.

@udioMara

REKLAMA

**SPRÓSTWA
PLANTATOR**

GrowShop
oferuje:

Oświetlenie
Wentylacja
Nawozy
Podłoża

10 Lat doświadczenia w branży

PLANTATOR.COM.PL

Urządzenia Pomiarowe
Najlepsze Boosty
Ukorzeniacze

1518455
724 923 759

Poznań

Made in China: „Pekin”

Chińska Republika Ludowa pod względem liczby ludności to dwie Unie Europejskie. Nic dziwnego, że w tak rozległym kraju występują ogromne różnice w podejściu do gandzi. Dla kontrastu z wcześniejszymi rajsłymi relacjami z wyluzowanych, południowych Chin, tym razem bardziej krytyczny głos ze stolicy tamtejszego reżimu.

W Pekinie mieszkam od kilku lat i swoją relację z tym miastem określiłabym jako „love-hate relationship”. Z jednej strony ogrom przeżyć i uświadomienie, czym naprawdę jest różnica kulturowa, z drugiej niejednokrotnie przytłaczająca codzienność. Brud, defekujące na chodnikach dzieci (zamiast pieluch mają wycięcie w kroku), ludzie charkający wszędzie

(ulice, siłownie, restauracje, baseny, parki), siedzenia toalet brudne od butów („zachodnie” sedesy traktują jak squat-toilets i kucają na nich). W skrócie wszystko to, co składa się na potoczną definicję słowa SYF. Lizanie dowolnego chodnika w Polsce niesie ze sobą mniejsze ryzyko zarażenia się żółtaczką aniżeli obiad w chińskiej restauracji w Pekinie. Na okazję wizyty w banku warto zaopatrzyć się w książkę i ogrom cierpliwości, najmniejsza transakcja (wymiana waluty) to przewlekła procedura wymagająca wypełnienia druczku, okazania i skopiowania paszportu, podpisaniu trzech dokumentów i najlepiej znajomości chińskiego. W burym Pekinie nie brakuje jednak rozrywek, w tym narkotyków. Są równie łatwo dostępne jak miszka ryżu, a w dowolnym momencie w centrum miasta trudno znaleźć się dalej niż 50 metrów od najbliższej prostytutki lub diler. Zwłaszcza po godzinie 18.

Mimo miliona rzeczy, które zatrują życie na co dzień, Pekin może być urzekający. Wycieczki rowerowe przez hutongi (tradycyjne stare chińskie zabudowania), kempingi i wspinaczki na nieturystycznej części Wielkiego Muru, góry za miastem będące ucieczką od intensywnego, 20-milionowego ula, oraz niebieskie niebo, które w centrum jest rzadkością.

W centrum miasta trudno znaleźć się dalej niż 50 metrów od najbliższej prostytutki lub diler.

Do rzeczy – jak nabyć narkotyki?

Na ulicy podejście do jakiegokolwiek czarnoskórego chłopaka z Ghany lub Nigerii i rozpoczęcie rozmowy „hey how are you” skutkuje przejściem w ustronny zaułek i finalizacją transakcji. Woreczek marihuany lub haszyszu (2-3g) kosztuje ok. 150 juanów (ok. 75zł), 1 gram kokainy 400-600 juanów (200-300zł), party pill to wydatek ok. 100 juanów (50 zł) za sztukę. Jeżeli jesteś turystą i nie znasz prawdziwych cen, przygotuj się na przebitkę rządu 300%.

Z jakością jest jak na loterii – na początku swojego pobytu

udało mi się dostać dobrej jakości marihuany, jednak ostatnie kilka miesięcy zakupione palenie dawało mi tylko ból głowy, więc zrezygnowałam z poszukiwań dostawcy idealnego. Kokaina nie jest najlepszej jakości – zejście po kilku kreskach jest ciężkie, mieszana jest prawdopodobnie z ketaminą i innymi spidującymi środkami.

Grzyby dostarczane są z południa Chin, gdzie rosną wolno ku uciesze miejscowych. To chyba jedyny znany mi narkotyk, którym delectują się Chińczycy (ale tylko na południu). W Pekinie ciężko jest je dostać (zwykle ktoś przywozi pociągiem całą siatkę i sprzedaje znajomym), za ok. 6g worek zapłaciłam 350 juanów. Kilka razy pytałam o LSD, niestety nie było dostępne. Nie znam też nikogo, kto by próbował LSD w Pekinie.

Znane z książek tradycyjne palarnie opium nie istnieją już od około stu lat (z relacji miejscowego), a pekiński narkobiznes skierowany jest na laowai – Chińczycy koncentrują się na alkoholu, w którym często są bardzo agresywni (ze względu na brak enzymu, który rozkłada alkohol, butelka piwa wystarczy im żeby się dobrze sponiewierać). Dilerzy nie chcą sprzedawać nic lokalnym mieszkańcom obawiając się policyjnej prowokacji – zwykle odwracają głowy i nie reagują na zaczepki.

Kokainę i większą ilość pigulek (MDMA ciężiej dostać) można zamówić z dowozem, dilerzy zwykle proszą o numer telefonu i bardzo chętnie dzielą się swoim. Handel odbywa się w centrum, praktycznie przed samym komisariatem policji. Powiązania policji z mafią narkotykową są tajemnicą poliszynela, a o ich ścisłych relacjach świadczy niedawne zaszytowanie diler w bocznej uliczce Sanlitun Bar Street



Jeżeli chodzi o nabywanie wszelkiej maści palenia, proszków i pigulek to Pekin poznałam zarówno jako turystka (podczas moich kilku pierwszych tygodni w Pekinie) jak i rezydentka. Pekin ma 2 centra skupiające obcokrajowców, i tam najłatwiej nabyć jest wszelkie roślinno-chemiczne dobra: Sanlitun (pracujący laowais) oraz Wudaokou (mekka studencka). Jako że w Pekinie pracuję, a studia to odległa przeszłość, skupię się na Sanlitun.

Po zmroku ciężko przejść kilka metrów nie będąc nagabywanym przez grupki czarnoskórych dilerów. O ile w stosunku do mężczyzn są jedynie nachalni („Hey man, want something, hey man how are you, hey man, I have everything”), o tyle kobiety starają się omijać ich łukiem i ignorować niewybredne zaczepki. Zwłaszcza, odkąd kilka miesięcy temu środowiskiem obcokrajowców w Pekinie wstrząsnęła wiadomość o zbiorowym gwałcie Nigeryjczyków na młodej Amerykance w centrum Sanlitun.

przez grupkę policjantów (źródło informacji: diler kolegi z Ghany).

Narkotyki importowane są również przez młodych dyplomatów (wyłącznie na użytek własny), tak samo jak i alkohol (w Pekinie bardzo ciężko jest dostać oryginalny trunk, a kupno butelki lokalnego Jamesona lub Smirnoffa skutkuje potężnym bólem głowy kolejnego dnia).

W Pekinie dostęp do wszelkiej maści używek jest bardzo łatwy, jednak wątpliwa jakość stawia pod znakiem zapytania sens wydania 500 juanów na kilka kresek, po których nie śpię 2-3 noce z rządu. Jakość tutejszej marihuany w niczym nie przypomina jakości europejskiej, w tabletkach jest pół tablicy Mendeleyeva (jak wszędzie). Jedyne, na co nie warto żałować pieniędzy, to grzyby – jednak nabyć ich przez turystę graniczy z cudem.

Stolica Chin oferuje wiele dzikich atrakcji innych niż narkotyki – wszystko co nielegalne w Europie, tutaj jest na porządku dziennym. Wynajęcie roweru i wycieczka po miejscowych tanich restauracjach, nocnym markecie i hutongach przypomina bardziej kwasowy trip niż tradycyjne zwiedzanie. Skorpiony na patykach, skóry z psów, dzieci pracujące w knajpach i masowa prostytucja to wrażenia silniejsze niż kilkugodzinny high.

Xiao Mao



REKLAMA

canna Trade.ch[®]
International Hemp Fair **2014**

29.-31. August

Summer in the city
Food • Beer • Music

Stadthalle
Dietikon-Zürich
Switzerland

www.cannatrade.ch

Main Sponsors: GRÜNHaus AG, Smokin', PUEBLO, OCB, GANNA, AMERICAN SPIRIT, BREAK, HYDRO DREAMS, HESI, Riluma

Media Partners: DolceVita, medijuana, HEMP FIVE, MA

THC – THE HEMP CALENDAR – FROM THE HEMP COMPANY TO THE HEMP CULTIVATORS.



Widząc potrzebę zaistnienia takiej publikacji w języku polskim, ekipa The Hemp Company postanowiła sprostać temu zadaniu i wydać The Hemp Calendar.

Czym jest THC – The Hemp Calendar?

Kalendarz skierowany jest do pełnoletnich użytkowników cannabis, domowych ogrodników oraz całego środowiska konopnego i okołokonopnego. Jest to pierwsza publikacja tego typu w języku polskim.

Kalendarz jest formatu A3 i składa się z 12 bindowanych stron oraz okładki. Jest bardzo dobrze wyprodukowany i posiada certyfikat jakości TÜV.

Do kolekcji, do co trzeciego kalendarza dorzucone zostaną trzy pestki od World of Seeds. Trzy pestki są też dodawane do każdego zamówienia na trzy kalendarze jednocześnie (promocja do wyczerpania zapasów pestek, ale spokojnie trochę ich jest :))



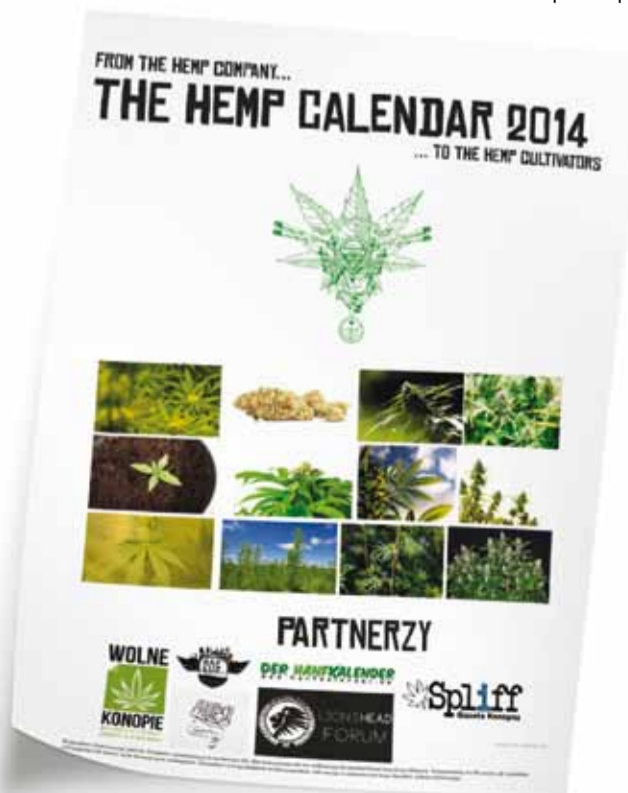
Poza tym, że w kalendarzu znajdziecie zdjęcia roślin Cannabis,

jest jeszcze jeden element, dla wielu zapewne najistotniejszy, a na pewno najpraktyczniejszy. Chodzi o BIOMETRYCZNY KALENDARZ OGRODNIKA. Jest on stworzony na podstawie faz księżyca. To właśnie od aktualnej fazy księżyca uzależnione jest to, jakie ogrodnicze prace można czy wręcz należy wykonać danego dnia, a których lepiej się nie podejmować. Wiedzieli to już nawet starożytni: jeśli siejesz i sadzisz rośliny zgodnie z fazami księżyca, twoje uprawy będą dorodniejsze, a plony bardziej obfite. Kalendarz biodynamiczny, czyli zgodny z fazami księżyca, to nie żadne dziwne wymysły i zaklęcie rzeczywistości. Życie na naszej planecie jest mocno powiązane z księżycem. Dzięki temu kalendarzowi dowiesz się, kiedy księżyc dyktuje czas na siew, zbiory, nawożenie, przycinanie etc. Postanowiliśmy nie podawać w kalendarzu samych faz księżyca, lecz po prostu umieściliśmy przy danych ikonki informujące o tym, kiedy i jakie rodzaje prac wykonywać oraz które i kiedy są mocno niewskazane. Naturalnie zamieszczona została legenda opisująca każdą z ikonek. Jak już wspominałem kalendarz biodynamiczny to nie żadne dziwne wymysły. I tak na przykład nów oznacza zamieranie, nie jest to więc dobry moment na sianie czy sadzenie roślin. To jest najlepszy moment na zwalczanie chorób roślin i zagrażających im szkodników. W tym czasie skutecznie możesz pozbyć się chwastów, stosując nawet niewielkie ilości preparatów do tego przeznaczonych. Podczas nowiu usuwaj chore pędy, możesz też zająć się przycinaniem. Najlepiej jeśli weźmiesz się za to na dzień przed lub dzień po kulminacji nowiu. Nie wykonuje się wtedy prac, które mogłyby uszkodzić korzenie roślin, nie przesadzaj, nie okopuj itp.

Część zysków zostanie przekazana na działania stowarzyszenia Wolne Konopie.

Wszelkie informacje o zamawianiu, konkursy i wiele innych ciekawych opcji znajdziecie na kalendarzowym kanale fb: www.facebook.com/thehempcalendar

Paweł Teone Leśniański & Natalia Janusz
The Hemp Company



TV.SPLIFF.PL - relacje ze świata konopnego

W 2007 roku mieliśmy serdecznie dość tego jak postrzegają nas media i opinia publiczna, spychając palaczą na głęboki margines, a konopie traktując na równi z heroiną. Zrobiliśmy pierwszy krok aby godnie reprezentować Polską scenę użytkowników marihuany i odpaliliśmy projekt pod nazwą SPLIFF Gazeta Konopna.

Od tego czasu minęło sześć lat, a my konsekwentnie lecimy dalej, czas na następny krok, odpalamy SPLIFF TV. Pokażemy i powiemy wam to, czego nie zobaczycie w archaicznej, korporacyjno-państwowej telewizji przeżytku - nowa era przekazu to nowe kanały, nowy sposób komunikacji bez dwóch zdań.

Już dziś zobaczysz na naszym kanale YT pod adresem tv.spliff.pl archiwalne nagrania oraz całkiem nowe produkcje. Specjalnie dla was, odkurzamy spore archiwum i co jakiś czas dzielimy się z wami smakowitymi nagraniami z Marszy Wyzwolenia Konopi, debat czy akcji pro legalizacyjnych.

Co tydzień FS DAN zabiera was w inny zakątek konopnego świata, tak abyście mogli poznać wszystkie odcienie zieleni.



Sledź nasz kanał, zobacz co nowego:



Cannafest, Praga - Ciała Wolnych Konopi



REKLAMA



www.okultura.pl · www.trans-wizje.com

@zamowienie@growbox.pl
501 788 882
7406213

GIB, GHE, Hesi.nl, SECRET JARDIN, HIGROBOX, POLSKIE DZIAŁKI

www.GROWBOX.pl

Przeczytaj!

Celem niniejszej publikacji nie jest nakłanianie do zażywania narkotyków. Nadużywanie marihuany może powodować poważne szkody zdrowotne i społeczne. Doświadczenie pokazuje jednak, że bez względu na status prawny zawsze znajdują się ludzie gotowi z nią eksperymentować. Redakcja „Gazety Konopnej – SPLIFF” dokłada wszelkich starań, by obok publikowania informacji dotyczących wykorzystania konopi, rozpowszechniać podstawowe fakty umożliwiające redukcję szkód zdrowotnych, społecznych i prawnych, które mogą powstać w wyniku jej stosowania. Jesteśmy członkiem ENCOD – Europejskiej Koalicji dla Racjonalnych i Efektywnych Polityk Narkotykowych oraz Deutscher Hanf Verband (Niemiecki Związek Konopny).

Spliff – Gazeta Konopna to periodyk wydawany w Berlinie dla Polaków żyjących na terenie Unii Europejskiej.

Wydawca nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam. Zawarte w publikowanych tekstach poglądy autorów niekoniecznie muszą odpowiadać poglądom redakcji. Gazeta dla osób powyżej 18 lat.



Wydawca:
Eurolistek LTD.
Rykestr. 13
10405 Berlin

Redakcja:
Wojciech Skóra - wojtek@spliff.pl
Maciej Kowalski - maciek@spliff.pl

Współpraca:
@udiomara, Barbara Grzeszcz, BBR, Graba, Kimo, Robert Kania, Lutek, Szymek, Rafał „squart” Grudziński (KonopiaLeczy.pl), Xiao Mao, Katarzyna Osypluk (cannaderm.pl), Igaa Wrzeszczanka, MAGIVANGA.

hyperreal.info, Konoptikum.cz, HanfJournal.de, konopravda.com

Grafika:
Tomasz S. Kruk - grafik@spliff.pl

Foto: redakcja, Toudy, internet, PM, Ewa Przybylska

Dystrybucja:
biuro@spliff.pl

Druk:
Union Druckerei Weihmar GmbH

Reklama:
biuro@spliff.pl

Korekta:
Karolina Szczerba

Chcesz pisać do Spliffa? Zapraszamy do współpracy! Szczególnie mile widziane teksty na temat zastosowań konopi w przemyśle i medycynie, jak również kwestiom uprawy. Na propozycje czekamy pod adresem redakcja@spliff.pl

Pac-Man - utrapienie czy zbawienie?

Pac-Man określany również mianem munchies czy po rodzimemu – gastrofazą, to niepohamowany napad głodu, który pojawia się po zapaleniu błędnika. Dla części palaczy konopi bywa ona zabawna, dla innych dość uciążliwa, jednak warto zdać sobie sprawę, że dla osób z zaburzeniami żywienia może być skutecznym lekarstwem.

SKĄD SIĘ BIERZE GASTROFAZA?

Tendencja do pobudzania apetytu przez marihuanę została zauważona już wieki temu, ale dopiero postęp medycyny i technologii pozwolił naukowcom zrozumieć, na czym ona dokładnie polega. Pierwszym ważnym krokiem w tym kierunku, było wyizolowanie delta-9-tetrahydrokannabinolu z konopi w 1964 roku. Jednak dopiero odkrycie złożonego układu endokannabinoidowego spowodowało, że naukowcy zrozumieli, jak to wszystko działa i dlaczego tak bardzo chce nam się jeść po blancie. Tajemnica tkwi właśnie w owym układzie endokannabinoidowym, który jest odpowiedzialny za wiele procesów fizjologicznych, w tym także za regulację łaknienia. Gdy nasz organizm odczuwa spadek energii, uruchamia specjalne mechanizmy, by ją uzupełnić. Wtedy receptory CB1 znajdujące się w różnych częściach układu nerwowego, wchodzi w interakcję z naszymi wewnętrznymi kannabinoidami, a my sięgamy po przekąskę. Niewiele osób zdaje sobie sprawę, że te związki chemiczne znajdują się również w naszych organizmach. Rozróżniamy ich trzy rodzaje: a) kannabinoidy roślinne, czyli np. thc zawarte w konopiach, b) syntetyczne, czyli wytworzone przez człowieka, np. dronabinol oraz



- sekcjach podwzgórza i tyłomózgowia, które regulują spożycie pokarmu;
- tkankach żołądka i jelit, informujących nas o tym, że

Marihuana nie tylko więc zwiększa samą chęć do jedzenia, ale oddziałuje także na ośrodek przyjemności. Dzięki temu podczas konsumpcji odczuwamy taką samą radość jak wtedy, gdy jesteśmy nagradzani.

c) endokannabinoidy, czyli właśnie te występujące w organizmie ludzi i zwierząt, np. anandamid. Gdy wypalimy błędnik – zawarte w konopiach kannabinoidy zaczynają pobudzać nasze receptory, a my odczuwamy to jako głód. Najważniejszą rolę w tym procesie odgrywa receptor zwany CB1, który odpowiada za stymulację zachowań żywieniowych. Jego aktywność stwierdzono w wielu obszarach naszego ciała, tj. w:

- jestemy głodni;
- układzie limbicznym, będącym odpowiedzialnym za to, że pożywienie wydaje się bardziej smaczne;
- układzie nagrody znajdującym się w mózgu, który powoduje, że jedzenie sprawia, iż czujemy się lepiej.

Marihuana nie tylko więc zwiększa samą chęć do jedzenia, ale oddziałuje także na ośrodek przyjemności. Dzięki temu podczas konsumpcji odczuwamy taką

ciąg dalszy na następnej stronie

Najlepsze produkty 2013 DLA PROFESJONALISTÓW!



Dobre podłoże gwarancją sukcesu uprawy - polecamy Eco Bison

Ziemia uprawowa spod znaku bizona to gwarancja sukcesu podczas uprawy z trzech...ście ważnych powodów:

1) Otrzymujemy czystą organicznie ziemię, bez chwastów i owadów bez odkażania termicznego lub chemicznego co jest istotnym czynnikiem kiedy chcemy zachować odpowiednią równowagę mikrobiologiczną w czasie uprawy. Ponieważ ta ziemia jest wydobywana z bardzo głębokich złóż torfu sphagnowego, korzenie oraz robale nie docierają tak głęboko z racji czego otrzymujemy naturalnie wysoko przetworzone podłoże bardzo wysokiej jakości, zawierające właściwe dla siebie mikroorganizmy.

Jeżeli twoja ziemia ma korzenie, kamienie itp. znaczy to, że jest to kiepska i tania ziemia powierzchniowa, odkażana termicznie z dodatkiem mineralnych nawozów - radzimy jak najszybciej przestać jej używać!

2) Struktura podłoża jest lekka, pulchna i przyjazna dla systemów korzeniowych roślin, świetnie absorbuje i przytrzymuje wilgoć, z idealnym pH pomiędzy 5,5 – 6,5.

3) Produkt jest wzbogacony o specjalny nawóz, zawierający w sobie makro i mikroelementy, który zapewnia roślinie wszystko czego jej potrzeba na pierwsze 2-3 tygodnie życia.



NORTHSTAR REFLECTOR - perfekcyjne oświetlenia dla boksów uprawowych

To kolejna po WINGU rewolucja wśród odbłyśników. Dzięki odbłyśnikowi ze Szwajcarii mamy gwarantowany wzrost nawet do 35% refleksji na rogach i krawędziach namiotu uprawowego w stosunku do najpopularniejszych konkurentów. Oczywiście w centralnych punktach podczas kontrolnych pomiarów lumenomierzem WING Medium Miro9 ma takie same wartości ale już na obrzeżach Northstar daje takie same wyniki, a WING notuje tu starty.

Innowacyjna konstrukcja zapewnia wylot ciepłego powietrza poprzez otwór nad lampą. Dzięki temu temperatura na wysokości roślin może być niższa nawet o 13,8 °C. Wręcz idealne rozwiązanie dla małych i ciasnych boksów.

Podsumowując jeżeli masz boks uprawowy lub kwadratowe pomieszczenie do 2m2 używaj NorthStara. W przypadku większych upraw oraz do prostokątnych pomieszczeń polecamy odbłyśnik Wing Medium lub Wing Larg.

AROMED VAPORIZER 4.0 - zdrowie przede wszystkim

W momencie kiedy dochodzi do rozmowy na temat medycznego stosowania marihuany od razu, przychodzi mi na myśl waporyzacja lub magiczne ciasteczka. Ale dlaczego nie jointy, bongi? Ano dlatego, że podczas tradycyjnego spalania uwalnia się dużo substancji, które nie są zdrowe a tym bardziej medyczne. Ciasteczka są owszem zdrowe ale jednak to zupełnie co innego, łatwo o zjedzenie zbyt dużego lub zbyt małego kawałka...

Dla pacjentów najlepszym wyjściem wydają się więc waporyzatory.

Aromed zapewni idealną i stałą temperaturę podczas inhalacji. Aby mieć pewność ze dym, który będziemy wciągać jest w 99% czysty, urządzenie to posiada filtr wodny. Całość daje nam jeden z najlepszych produktów na rynku!



samą radość jak wtedy, gdy jesteśmy nagradzani. Dodatkowo układ limbiczny sprawia, że smaki wydają się bardziej wyraźne, a potrawy bardziej apetyczne niż zwykle.

Komu to może pomóc?

Dla niektórych palaczy, napady głodu po spliffie to przekleństwo, bo trudno wygrać z tym nieopohamowanym głodem. Dla innych jednak, ten efekt uboczny może być zbawieniem. Szczególnie skorzystać na nim mogą osoby cierpiące na poważne choroby, którym towarzyszy jadłowstręt albo kacheksja. Oba przypadki charakteryzują się zanikiem apetytu i spadkiem masy ciała. Konsekwencje tego drugiego, są jednak znacznie cięższe. Nazywa się go również zespołem wyniszczenia nowotworowego, ponieważ towarzyszą mu wychudzenie, wyczerpanie i utrata sił, a także wymioty i biegunka. Kacheksja występuje najczęściej w przebiegu raka trzustki, żołądka, płuc. Szacuje się, że około 45% osób hospitalizowanych z powodu raka, traci więcej niż 10% wagi przed zachorowaniem, a 25% osób nawet więcej niż 20% wagi. Kacheksja może również towarzyszyć takim schorzeniom jak niewydolność nerek lub serca, przewlekła obturacyjna choroba płuc, choroby psychiczne czy HIV i AIDS. Rzetelne badania naukowe udowadniają, że zarówno naturalna marihuana, jak i jej syntetyczne odpowiedniki działają skutecznie w zwalczaniu jadłowstrętu. Chemicznym substytutem THC jest dronabinol. Jest to główny składnik leku przyjmowanego w postaci kapsułek, znanego pod nazwą handlową Marinol. Nadaje się on świetnie dla osób, które z różnych względów nie są w stanie palić czy jeść naturalnych konopi. Ani naturalnie, ani syntetyczne THC nie wykazuje skutków ubocznych i

odnotowano porównywalny wzrost spożycia pokarmów przy jednoczesnym braku jakichkolwiek skutków ubocznych.

RAK

Pacjenci chorujący na raka, cierpią podczas przyjmowania chemii, która by pozbyć się choroby, wyniszcza ich organizm. Skutkiem ubocznym jest niechęć do spożywania pokarmów i brak sił, często również nudności i wymioty. Badacze prowadzą doświadczenia na szeroką skalę, by móc użyć tej grupie pacjentów. W roku 1990 opublikowano doświadczenie pod nazwą „Dronabinol enhancement of appetite in cancer patients” (Poprawa apetytu po dronabinolu u pacjentów z rakiem). Naukowcy zdawali sobie sprawę, że delta-9-tetrahydrokannabinol zwiększa apetyt u osób zdrowych oraz chorych na raka. W celu szerszego zbadania tego zjawiska, badanie zostało przeprowadzone na pacjentach z nieoperacyjnym rakiem. Po okresie obserwacji wyjściowej, pacjentów leczono dronabinolem w oleju sezamowym, czyli Marinolem przez okres do sześciu tygodni. Otrzymywali oni lek w dawkach 2,5 mg lub 5 mg. Chorzy byli co tydzień badani pod kątem poziomu apetytu przed każdym posiłkiem, ogólnego nastroju oraz wagi. W tym otwartym badaniu dronabinol okazał się dobrym środkiem do stymulowania zarówno nastroju jak i apetytu.



Dronabinol okazuje się być również skutecznym lekiem w przypadku osób starszych, które z wiekiem tracą na wadze i odmawiają jedzenia.



lekiem w przypadku osób starszych, które z wiekiem tracą na wadze i odmawiają jedzenia. W roku 2007 ukazały się badania zatytułowane: „Anorexia of aging in long term care: is dronabinol an effective appetite stimulant? – a pilot study” (Anoreksja na skutek starzenia się w opiece długoterminowej: czy dronabinol jest skutecznym środkiem pobudzającym apetyt?). Przez dwanaście tygodni naukowcy badali dwudziestu ośmiu pacjentów, u których średnia wieku wynosiła 80 lat. Piętnastu z nich (53,5%) zyskało na



nie zwiększa ryzyka śmierci.

HIV I AIDS

W roku 1995 opublikowano wyniki doświadczenia medycznego, zatytułowanego: „Dronabinol as a treatment for anorexia associated with weight loss in patients with AIDS” (Dronabinol jako lek na anoreksję związaną z utratą wagi u pacjentów z AIDS). Naukowcy badali w nim wpływ syntetycznego THC na apetyt i zwiększenie wagi u osób z zespołem nabytego niedoboru odporności. Doświadczenia były prowadzone na 139 pacjentach z anoreksją wywołaną na skutek AIDS. Badani otrzymywali dwa razy dziennie dawkę 2,5 mg leku albo placebo. Trzy razy w tygodniu poddawano ich badaniom kontrolnym pod kątem samopoczucia, mdłości i apetytu. U 38% pacjentów odnotowano wzrost chęci do spożywania pokarmów po zażyciu dronabinolu, podczas gdy w grupie placebo, wynik ten to jedynie 8%. Jedna dziesiąta badanych zażywających syntetyczny cannabis, stwierdzała wzrost dobrego samopoczucia, a 20% informowało o zmniejszeniu nudności. W grupie zażywającej dronabinol, nie odnotowano spadku wagi u żadnego z pacjentów, natomiast ci przyjmujących placebo stracili przeciętnie ok. 0,4 kg. Naukowcy twierdzą, że syntetyczne THC okazało się bezpiecznym i efektywnym lekiem na anoreksję związaną z utratą wagi u pacjentów z AIDS.

Dziesięć lat później (2005 r.) ukazało się inne badanie, które zostało przeprowadzone w celu porównania skuteczności dwóch leków: dronabinol kontra naturalna marihuana. Doświadczenie to nosi tytuł: „Dronabinol and marijuana in HIV(+) marijuana smokers: acute effects on caloric intake and mood” (Dronabinol a marihuana u HIV pozytywnych palaczy: ich wymierny wpływ na przyjmowanie kalorii i poprawę nastroju). Naukowcy analizowali w nim zarówno skuteczność jak i reakcję organizmu na syntetyczne i naturalne THC. Porównywali jak używanie naturalnej marihuany, a doustne przyjmowanie dronabinolu wpływa na regularnych palaczy konopi, zarażonych wirusem zespołu nabytego braku odporności. Naukowcy w siedmiogodzinnych sesjach pobierali pomiary wielu różnych zmiennych. Przed i po podaniu leku sprawdzali poziom nastroju, dane z układu sercowo-naczyniowego, symptomy fizyczne, a także wpływ na procesy poznawcze i spożywanie pokarmów. Pacjenci podzieleni zostali na trzy grupy, z których pierwsza przyjmowała placebo, druga konopie o mocy 1,8, 2,8 i 3,9% THC, trzecia zaś dronabinol 10 i 20 mg. Wszystkie dawki były dobrze tolerowane. Badaczom udało się dowiedzieć w tym doświadczeniu, że zarówno czysta marihuana jak i jej syntetyczny odpowiednik znacząco zwiększają ilość przyjmowanych kalorii. Stwierdzili, że wpływ konopi na funkcje poznawcze był znikomy. Podsumowując swoje badanie, naukowcy podkreślili, że doświadczeni palacze reagowali zarówno dobrze na dronabinol jak i na marihuanę. W obu grupach

Siedem lat temu w magazynie naukowym „Drug Discovery Today” opublikowano badanie zatytułowane „Comparison of orally administered cannabis extract and delta-9-tetrahydrocannabinol in treating patients with cancer-related anorexia-cachexia syndrome” (Porównanie przyjmowanego doustnie ekstraktu z konopi, a delta-9-tetrahydrocannabinolu, w leczeniu pacjentów chorujących na związanym z rakiem syndromem anoreksji i kacheksji). Badanie to miało na celu porównanie efektów palenia ekstraktu z cannabisu, THC i placebo oraz ich na wpływu na apetyt i jakość życia u pacjentów z anoreksją i kacheksją związaną z rakiem. Osoby w zaawansowanym stadium choroby otrzymywały 2,5 mg ekstraktu THC z 1 mg kannabinolu albo czyste THC w dawce 2,5 mg, albo placebo. Lek podawano doustnie, dwa razy dziennie przez 6 tygodni. Naukowcy pobierali miary: wzrostu i spadku apetytu, nastroju i nudności, każdego dnia zgodnie z wizualnej skali analogowej (VAS). Zwiększenie apetytu odnotowano u 73% pacjentów otrzymujących ekstrakt i 58% przyjmujących czyste THC.

CHOROBA ALZHEIMERA

W innym doświadczeniu medycznym, naukowcy sprawdzali wpływ syntetycznego THC na anoreksję i zachowania u

pacjentów z chorobą Alzheimera. Badanie to ukazało się w 1997 roku i nosiło tytuł: „Effects of dronabinol on anorexia and disturbed behavior in patients with Alzheimer’s disease”. Naukowcy przeprowadzili kontrolowane badanie krzyżowe trwające 6 tygodni, podczas którego przebadali 15 pacjentów odmawiających jedzenia. Masa ich ciała zwiększyła się w trakcie terapii dronabinolem. Lek wpłynął również na zmniejszenie zaburzeń zachowań typowych dla choroby Alzheimera. Jedyne działania niepożądane, jakie zaobserwowano podczas tej kuracji to euforia, senność i zmęczenie, które nie wymagały przerwania leczenia. Wyniki wskazują na to, że dronabinol może być przydatny nie tylko do leczenia anoreksji, ale również do poprawy zaburzeń zachowania u pacjentów z chorobą Alzheimera.

GERIATRIA

Dronabinol okazuje się być również skutecznym

wadze po kuracji dronabinolem z czego 67% przytyło ponad pięć kilogramów, a 40% – więcej niż 10 kg. Terapia tym lekiem była bardzo dobrze tolerowana i nie wykazała zwiększenia ryzyka śmierci wśród osób starszych.

PRZEWLEKŁA OBTURACYJNA CHOROBA PŁUC

Pac-Man może również pomóc osobom cierpiącym na POChP – czyli okupacyjną chorobę płuc. Udowodnili to naukowcy, którzy przeprowadzili doświadczenie zatytułowane: „Dronabinol – nowe możliwości terapeutyczne u chorych na POChP płucnej kacheksji”. Wyniki zaprezentowano w formie wykładu 17 marca 2005 roku na Konferencji Niemieckiego Towarzystwa Pneumologii w Berlinie. W otwartym badaniu klinicznym naukowcy sprawdzali wpływ THC na poprawę apetytu, samopoczucia i w konsekwencji nabierania masy u pacjentów z POChP. Osoby z ciężką chorobą płuc często cierpią z powodu utraty łaknienia, wagi i wyniszczenia, co powoduje zmniejszenie ogólnego samopoczucia i jest efektem wcześniejszej śmiertelności. Osiemnaście chorych w wieku od 49 do 81 lat o średniej masie ciała 48,5 kg wzięło udział w badaniu pod kierunkiem dr Karla Christiana Bergmanna w Allergie und Asthma Klinik w Niemczech. Pacjenci na pół godziny przed każdym śniadaniem i obiadem otrzymywali THC w dawkach od 3.3 do 4.2 miligramów dwa razy dziennie. Podawano je w formie oleistych kropli dostarczonych przez T H C Pharm. Średni czas leczenia wynosił 16 dni. Po tym okresie odnotowano

znaczną poprawę apetytu, ogólnego samopoczucia i



średni przyrost masy ciała 1,5 kg, co według dr.

Bergmanna daje świetny wynik przy tak krótkim okresie leczenia.

Wszystkie te badania, choć prowadzone na ciężko chorych ludziach, dają optymistyczny pogląd na kwestię gastrofazy. Pozytywne jest to, że taka niby mało ważna sprawa, może przynieść ulgę cierpiącym i sprawić, by mieli chęć nie tylko jeść, ale i żyć.

SENSACJA KWIATOWA OD HESI



Hesi BOOST



**Wysoka
jakość za
dobrą
cenę!**



Hesi Boost

Koktajl dla roślin zawierający ekstrakty z owoców, cukry roślinne, enzymy owocowe, kwasy alginowe, organiczne minerały i pierwiastki śladowe

- + dla wzmożonego kwitnienia
- + dla dużych, ciężkich kwiatów
- + zwiększa zawartość cukru w roślinach
- + pomaga w rozpoczęciu i wzmocnieniu fazy rozkwitu

**sprawia, że tak
rośliny jak i ogrodnik
są zadowoleni
i szczęśliwi!!!**



Hesi Plantenvoeding BV - www.hesi.nl